

PISMO MORSKIEGO INSTYTUTU RYBACKIEGO
– PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO



WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 11-12 (184)
LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2011

ISSN 1428-0043

*Zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w roku 2012
naszym Czytelnikom i polskim Rybakom
życzą Dyrekcja i Pracownicy
Morskiego Instytutu Rybackiego
– Państwowego Instytutu Badawczego
wraz z redakcją Wiadomości Rybackich.*



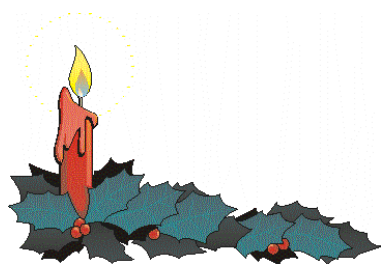
Fot. Katarzyna Horbowa

WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 11-12 (184) • LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2011

SPIS TREŚCI

Idą zmiany.....	2
Odpowiedzialni rybacy	3
60-lecie Instytutu Rybactwa Śródlądowego	5
Certyfikacja polskich połowów dorsza	6
Rybołówstwo przemysłowe na Morzu Bałtyckim	7
Lepiej późno niż wcale	11
Polski Bałtycki Okrągły Stół	
ds. Rybołówstwa. 19.10.2011. Sprawozdanie.....	14
Rybacy na łowiskach Nowej Fundlandii (wiersz)	19
Panga powrót	20
Baza ASFA na Nowej Platformie ProQuest	23
Śledź bałtycki	24
Ważna publikacja	25
Wywiad FIN.....	26
Meduzy w Akwarium Gdyniskim	27



Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: wiadomosci.rybackie@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
BANK MILLENNIUM S.A.
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA
ODDZIAŁ 214
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

Idą zmiany

Kończy się rok i nadchodzą nowe zmiany w polskim i nie tylko polskim rybołówstwie. Dyskusja nad projektem nowej Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej wchodzi w decydującą fazę. O jej zasadniczych priorytetach pisałem w poprzednich wydaniach Wiadomości Rybackich i jak na razie nie wydaje się, aby były one zagrożone. Dobre czasy odchodzą w przeszłość. Skończyła się trójpołówka, powoli kończy się złomowanie, a także rekompensaty za tymczasowe zaprzestanie połowów. *To se ne vrati*, bo opublikowany 1 grudnia w Brukseli projekt Europejskiego Funduszu Morsko-Rybackiego wyraźnie pokazuje, że na te działania w programie na lata 2014-2020, żadnych funduszy już nie będzie. Będą za to środki na innowacje, poprawę selektywności, zagospodarowanie odrzutów, wspieranie przygotowania systemu zbywalnych koncesji połowowych, a także na działalność związaną z przekwalifikowaniem się rybaków i co nowe, również ich małżonek do innej pracy, ale związanej z lokalną społecznością. Rybołówstwo przybrzeżne może liczyć na większy i łatwiejszy dostęp do funduszy. Procedury uzyskiwania środków mają być uproszczone i co ważne, procedura przyznawania środków jak i informacje o zatwierdzonych projektach mają być jawne i dostępne dla wszystkich zainteresowanych w Internecie.

Środki na zbiór danych biologicznych i ekonomicznych sektora, a także inspekcje i kontrole zapewniające lepsze przestrzegania prawa będą, zgodnie z przekazaną informacją, istotnie zwiększone.

Szerzej o propozycji nowego Funduszu napiszemy w następnym wydaniu Wiadomości, ale już teraz warto zasygnalizować, że nie będzie on finansował złomowania statków, budowy nowych, a także czasowego zaprzestania połowów. Tak więc dostatnie źródło dodatkowych dochodów sektora połowowego wysycha i zastępuje je mechanizm rynkowy, mający w przyszłości zapewnić rybołówstwu unijnemu zdecydowanie lepszą sytuację ekonomiczną, choć nie w najbliższej perspektywie. Ta nie będzie łatwa i będzie wymagała często, nawet dość bolesnego dostosowania się do nowych warunków. Proponowany Fundusz Morsko-Rybacki ma te trudności rekompensować, ale jak zwykle, ogólne określenia nie pokazują w pełni faktycznych możliwości, choć też można się spodziewać, że w dobie kryzysu finansowego Unii, nie będą one zbyt hojne.

Komisja Europejska podzieliła kwoty połowowe na Bałtyk i choć w przypadku dorszy są one na plus, to pogarszająca się sytuacja gatunków pelagicznych zaowocowała znaczącą redukcją kwot zarówno śledzi jak i szprotów. Poważnie zredukowana została również kwota na łososia. Sprawa łososia jest sprawą rozwojową i niewątpliwie państwa skandynawskie, oskarżane przez niektórych naszych rybaków o przekraczanie przyznaných kwot połowowych i brak kontroli, w ramach retorsji będą ją drażyły. Będzie im to szło łatwiej, bo w spotkaniach łososiowej grupy roboczej RAC bałtyckiego, przedstawiciele naszych organizacji rybackich nie uczestniczą, w przeciwieństwie do Szwedów i Finów, mających na tych spotkaniach mocną reprezentację.

Nazwa	ICES Rejon	TAC 2011 [t]	TAC 2012 [t]	Różnica 2011/2012 [%]	Polska kwota 2012 [t]
Śledź	Rejon 22-24 (Bałtyk Zachodni)	15 884	20 900	32	2 719
Śledź	Rejony 25-27, 28.2, 29, 32 (Bałtyk Centralny)	107 420	78 417	-27	19 537
Dorsz	Rejon 25-32 (Bałtyk Wschodni)	58 957	67 850	15	17 947
Dorsz	Rejon 22-24 (Bałtyk Zachodni)	18 800	21 300	13	2 487
Gładzica	Rejon 22-32	3 041	2 889	-5	433
Łosoś	Rejon 22-31 za wyjątkiem podrejonu 32 [szt.]	250 109	122 553	-51	7 704
Szprot	Rejon 22-32	288 766	225 237	-22	66 128

Polskie kwoty połowowe na rok 2012

Polskie kwoty nie są imponujące, ale też trzeba powiedzieć, że jakoś rybacy, szczególnie dorszowi, nie kwapią się, aby je w pełni wykorzystać. Koniec tzw. trójpółówki powoduje trudności w podziale kwoty, szczególnie dorszowej, nie na jedną trzecią floty, a na całość. Powołana komisja do opracowania projektu podziału kwot na rok 2012 zakończyła swoje obrady, jednakże jej propozycje w stosunku do dorsza

w ostatnim momencie zostały zmienione, co spotkało się z poważnym oporem znacznej grupy rybaków. Należy mieć nadzieję, że do czasu ukazania się tego numeru, problemy związane z podziałem kwot zostaną rozwiązane i w nowym roku polscy rybacy wkroczą ze specjalnymi zezwoleniami połowowymi w reku. Tego zarówno Im, jak i Administracji rybackiej życzę.

Z. Karnicki

Odpowiedzialni rybacy

Opinia o polskich rybakach przedstawiana przez media od dawna nie była najlepsza. Protesty, oskarżenia administracji i Unii Europejskiej o za małe kwoty, a jednocześnie dawne grzechy wynikające z nieraportowania połowów, utrwaliły w społeczeństwie obraz rybaka wiecznie niezadowolonego, a także kłusownika. Przykre to, bo nieprawdziwe, bowiem znakomita

większość rybaków jest odpowiedzialna, oddana swojemu zawodowi i zdająca sobie sprawę, że rybołówstwo to trudny kawałek chleba. Chcą oni jednak, mimo trudności, trwać przy swoim zawodzie i zdają sobie sprawę, że bez przestrzegania przepisów przez wszystkich, ich byt będzie zagrożony.

Dlatego też, cztery organizacje producenckie zdecydowały się podpisać

publicznie Polski Kodeks Odpowiedzialnego Rybołówstwa, aby pokazać społeczeństwu wolę i determinację w przestrzeganiu prawa rybackiego, respektowaniu zasobów i ich naturalnego środowiska, redukowaniu niekorzystnego wpływu rybołówstwa na środowisko oraz współpracy z innymi uczestnikami, w zakresie wprowadzenia optymalnych metod zarządzania rybołówstwem, wzbogacania wiedzy o zasobach oraz zapewnienia przetwórcom i konsumentom najwyższej świeżości i jakości dostarczanego połowu.



Podpisanie Polskiego Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa



Od lewej: K. Plocke i M. Gill dyrektor wykonawczy Food Certification Int.



M. Radkowski wręcza podpisany Kodeks ministrowi K. Plocke jako depozytariuszowi dokumentu

Polski Kodeks Odpowiedzialnego Rybołówstwa został opracowany wspólnie przy udziale Morskiego Instytutu Rybackiego-Państwowego Instytutu Badawczego i podpisały go: Kołobrzeska Grupa Producentów Ryb, Darłowska Grupa Producentów Ryb i Armatorów Łodzi Rybackich, Krajowa Izba Producentów Ryb z Ustki oraz Organizacja Producentów Rybnych Władysławowo. Zrzeszenie Rybaków

Morskich zadeklarowało popisanie Kodeksu w najbliższym czasie. Łącznie, organizacje te skupiają 274 jednostki rybackie.

Uroczystość podpisania Kodeksu odbyła się w Gdyni w MIR-PIB w dniu 7 grudnia 2011 roku, w obecności Sekretarza Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierza Plocke. Jeden z podpisanych egzemplarzy Kodeksu Marcin Radkowski Prezes Kołobrzeskiej Grupy Producentów Ryb wręczył odpowiedzialnemu za rybołówstwo ministrowi K. Plocke jako depozytariuszowi Kodeksu.

ZK

POLSKI KODEKS ODPOWIEDZIALNEGO RYBOŁÓWSTWA

Celem Polskiego Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa jest zaakceptowanie i promowanie w polskim rybołówstwie zachowań i praktyk prowadzących do racjonalnej i odpowiedzialnej eksploatacji zasobów ryb zgodnie z obowiązującymi przepisami.

My niżej podpisani reprezentanci organizacji producenckich, w imieniu naszych członków

ZOBOWIĄZUJEMY SIĘ DO:

pełnego przestrzegania przepisów i regulacji w trakcie wykonywania rybołówstwa w szczególności:

- pełnego i prawidłowego raportowania połowów;
- stosowania selektywnych narzędzi i metod połowów;
- krzewienia kultury i zasad odpowiedzialnego rybołówstwa.

respektowania zasobów i ich naturalnego środowiska poprzez:

- prowadzenie połowów na łowiskach i w czasie występowania najmniejszych możliwości złowienia niechcianego przyłowu;
- wzajemnego informowania się o rejonach występowania w połowach ryb niewymiarowych, młodocianych;
- zmianę łowiska w przypadku występowania w połowach niechcianego przyłowu;
- używanie i rozwijanie selektywnych narzędzi połowu.

redukowania niekorzystnego wpływu rybołówstwa na środowisko poprzez:

- ograniczanie zużycia paliwa i stosowania tylko paliw wysokiej jakości;
- stosowanie i rozwijanie narzędzi połowowych ograniczających niekorzystny wpływ na środowisko;
- rejestrowanie w dzienniku połowowym przyłowu gatunków chronionych, a w przypadku złowienia ich żywych, niezwłoczne wypuszczenie ich do morza;
- zapobieganie wyciekom oleju i innych szkodliwych substancji do środowiska;
- stałe usprawnianie działań ograniczających przyłów innych organizmów morskich;
- przywożenie do portu śmieci i odpadów, w tym również tych wyłowionych;
- szkolenie i informowanie młodych rybaków o konieczności ograniczenia negatywnego wpływu rybołówstwa na środowisko.

współpracy z innymi uczestnikami w szczególności z:

- administracją rybacką w zakresie wprowadzenia optymalnych metod zarządzania rybołówstwem;
- naukowcami w celu wzbogacania wiedzy o zasobach i zbioru danych rybackich;
- inspektorami i instytucjami kontrolnymi celem zapewnienia prawidłowości i skuteczności kontroli;
- z przetwórcami celem zapewnienia najwyższej świeżości i jakości dostarczanego połowu.

DĄŻYMY DO:

pełnej przejrzystości i identyfikacji naszej działalności poprzez:

- stosowanie satelitarne monitorowania statków zgodnie z obowiązującymi przepisami;
- wprowadzanie elektronicznych dzienników połowowych;
- udział w systemach identyfikowalności od połowu do konsumenta.

OŚWIADCZAMY, ŻE:

Armatorzy i rybacy, którzy nie przestrzegają zasad niniejszego kodeksu będą upominani, a w przypadku kontynuacji zachowań niezgodnych z niniejszym kodeksem pozbawiani członkostwa naszych organizacji.

Kołobrzeska Grupa
Producentów Ryb

Darłowska Grupa
Producentów Ryb i Armatorów
Łodzi Rybackich

Zrzeszenie Rybaków
Morskich – OP

Krajowa Izba
Producentów Ryb

Organizacja Producentów Rybnych
Władysławowo

7 grudnia 2011 r.

Sprostowanie

dotyczące artykułu pt. Połowy bałtyckie w pierwszym półroczu 2011 (WR 9/10)

Departament Rybołówstwa MRiRW wyjaśnia, że ogólna kwota połowowa szprota na rok 2011 nie została podzielona na limity indywidualne jak sugeruje to autor w treści artykułu, lecz jest poławiana jako kwota olimpijska, ograniczona dodatkowymi warunkami.

60-lecie Instytutu Rybactwa Śródlądowego

15 listopada br. w Olsztynie odbyły się uroczystości 60-lecia Instytutu Rybactwa Śródlądowego (IRS), bratniego naszego instytutu, zajmującego się rybactwem śródlądowym i hodowlą ryb.

Instytut został utworzony w roku 1951, a w roku 1987 przyjął imię założyciela Instytutu Profesora Stanisława Korwina-Sakowicza, wspaniałego człowieka i pedagoga, wspominanego z szacunkiem, ale też z wielką sympatią przez Jego wychowanków, do których również autor tej notatki się zalicza.

Profesor Korwin-Sakowicz był nie tylko założycielem Instytutu Rybactwa Śródlądowego, ale też jego pierwszym dyrektorem, a także współorganizatorem i pierwszym dziekanem Wydziału Rybackiego na WSR w Olsztynie. Zainicjował badania środowiska wodnego jezior i rzek, stwarzając tym samym podstawy naukowe do rozwoju rybactwa i ochrony środowiska w Polsce.

Kolejnymi dyrektorami Instytutu byli: prof. Bolesław Dąbrowski (1968-1977), prof. Jan Szczerbowski (1978-2000), a obecnie funkcję tę pełni prof. Bogusław Zdanowski. Warto zwrócić uwagę na dość niezwykłą stabilność kierownictwa Instytutu. Prof. J. Szczerbowski pełnił tę funkcję przez 22 lata (!), a obecny dyrektor prof. B. Zdanowski już 11 lat.



Minister K. Płocke odznacza dyrektora IRS prof. B. Zdanowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

Instytut zatrudnia obecnie 200 osób, w tym 61 pracowników naukowych, działających w 11 zakładach badawczych i 60 pracowników w dwóch rybackich zakładach doświadczalnych – w Zatorze k. Krakowa i Żabieńcu k. Warszawy.

Instytut posiada prawa nadawania stopni: doktora i doktora habilitowanego w dziedzinie nauk rolniczych, w



dyscyplinie rybactwo. W ramach tej działalności wypromował 22 doktorów habilitowanych i 72 doktorów. W wyniku wszczętych w Instytucie postępowań o nadanie tytułu profesora, tytuł profesora zwyczajnego otrzymały 22 osoby.

Szanownej Dyrekcji Instytutu i jego Pracownikom redakcja Wiadomości Rybackich składa wyrazy uznania i życzenia dalszych sukcesów.

Zainteresowanych działalnością Instytutu odsyłam do strony internetowej www.infish.com.pl, a także publikacji: 60 lat Instytutu Rybactwa Śródlądowego im. Stanisława Sakowicza (ISBN 978-83-60111-60-4).

Z. Karnicki
Fot. H. Morawski



Wystąpienie dyrektora IRS prof. B. Zdanowskiego



Gratulacje od bratniego Instytutu składa dyrektor naukowy MIR-PIB dr W. Pelczarski

Nie da się ukryć, że rybołówstwo przestało być jedynie sprawą samych rybaków, bo ryby to dobro narodowe, dobro nas wszystkich. Stąd społeczeństwo, a więc konsumenci ryb chcą, aby tego dobra starczyło na wiele lat i nie było eksploatowane w sposób nieodpowiedzialny.

Za zarządzanie rybołówstwem odpowiedzialne są administracje państwowe. Niestety, doświadczenia pokazały, że z wielu względów nie są one w stanie, a często nawet nie chcą zapewnić prawidłowego funkcjonowania rybołówstwa.

Doprowadziło to w wielu przypadkach do dewastacji zasobów i klęski samych rybaków. Dobitnie pokazuje to sytuacja światowych zasobów, a także ocena Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej. Konstatacja tego faktu doprowadziła na początku lat 90. do utworzenia ruchu konsumenckiego mającego na celu naprawę światowego rybołówstwa i zapewnienie odbudowy zdevastowanych zasobów.

Tak powstała organizacja Marine Stewardship Council, pozarządowa organizacja, która wykorzystując Kodeks Odpowiedzialnego Rybołówstwa FAO, opracowała zasady certyfikacji połowów określonych gatunków ryb. Powstanie tej organizacji, a także całego systemu certyfikacji połowów, to ewidentny sygnał braku zaufania dla działalności administracji państwowych. Tak to też zostało odebrane na początku. Stopniowo jednak administracje rybackie zdały sobie sprawę, że system certyfikacji może być również wsparciem dla ich działalności.

Certyfikacja polskich połowów dorsza

Obecnie, system certyfikacji żywności, w tym rybołówstwa, funkcjonuje na świecie na szeroką skalę, a projekt nowej Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej zaleca konieczność certyfikowania połowów organizacjom producentów. Dziś ponad 10% światowych połowów pochodzi z certyfikowanego rybołówstwa.

Na Morzu Bałtyckim certyfikację połowów dorsza stada wschodniego otrzymali w ostatnich latach rybacy duńscy, szwedzcy i niemieccy. W Polsce, z upoważnienia pięciu organizacji producenckich, Kołobrzeska Grupa Producentów wystąpiła o dokonanie wstępnej certyfikacji polskiego rybołówstwa dorszowego na stadle wschodnim.

Wstępna certyfikacja, jest pierwszym etapem procesu certyfikacji, mającym na celu pokazanie ewentualnych zagrożeń i problemów

do rozwiązania, w przypadku wystąpienia o pełną certyfikację.

Wstępną certyfikację polskiego, bałtyckiego rybołówstwa dorszowego na stadzie wschodnim (stan stada zachodniego nie pozwala jeszcze na uzyskania pozytywnego wyniku) dokonała uznana organizacja certyfikująca Food Certification International ze Szkocji. Organizacja ta dokonywała certyfikacji rybołówstwa duńskiego i szwedzkiego.

Wyniki wstępnej certyfikacji przedstawił dyrektor zarządzający Food Certification International – Martin Gill. Potwierdził on, że wynik wstępnej certyfikacji jest pozytywny i że polskie rybołówstwo zrobiło olbrzymi postęp, jeśli chodzi o odejście od nieraportowanych połowów. Zwrócił on jednak uwagę, że ewentualna pełna certyfikacja i jej za-



Martin Gill podczas wystąpienia

kres, zależeć będą od uzyskania pełnych i miarodajnych informacji, dotyczących oddziaływania rybołówstwa na środowisko, szczególnie na gatunki chronione. Również bilans danych importu i eksportu dorsza jest ważnym elementem oceny.

Pozytywny wynik wstępnej certyfikacji rybołówstwa dorszowego jest ważnym krokiem w dobrym kierunku. Teraz, organizacje rybackie będą musiały podjąć decyzję, czy zdecydują się na wystąpienie o pełną certyfikację, czy też nie. O taką, na pewno będą zabiegać przetwórcy, którzy znajdują się pod presją swoich odbiorców, a ci z kolei konsumentów.

Fakt sfinansowania wstępnej certyfikacji z własnych środków przez same organizacje producentów, pokazuje odpowiedzialność tych organizacji. Jednakże proces pełnej certyfikacji jest bardziej kosztowny i o ile zapadnie decyzja o jego rozpoczęciu, to zgodnie z informacją uzyskaną z Departamentu Rybołówstwa będzie można go sfinansować ze środków pomocowych Unii Europejskiej, tak jak miało to miejsce w innych krajach.

ZK



Uczestnicy spotkania

RYBOŁÓWSTWO PRZEMYSŁOWE NA MORZU BAŁTYCKIM

Rybołówstwo przemysłowe stanowi ważną dla Morza Bałtyckiego działalność, której celem jest przede wszystkim pozyskiwanie śledzia i szprota jako surowca do produkcji mączki rybnej i oleju, bądź paszy zwierzęcej tzn. ryb, które nie są przeznaczone do spożycia przez ludzi. Rocznie przetwarza się ok. 300 tys. ton tego surowca.

Mączka rybna na świecie wykorzystywana jest w 56% w akwakulturze, 20% przeznaczona jest dla hodowli trzody chlewnej, a 20% na pasze dla drobiu. Unia Europejska jest jednym z największych konsumentów pasz rybnych, a jej udział w światowym rynku mączki rybnej i oleju wynosi blisko 20%.

W wytycznych FAO przyjęto następujące stanowisko wobec wykorzystania ryb w mączkach rybnych: jeżeli ryba nadaje się do spożycia przez ludzi, takie powinno być jej przeznaczenie, a nie powinna być przetworzona na mączkę rybną lub olej. Branża rybna nieustannie zmierza do realizacji tego celu, ponieważ dochód, który potencjalnie osiągnąć można z tony ryb przeznaczonych do spożycia przez ludzi, jest znacznie wyższy niż w przypadku przetwarzania go na mączkę rybną. Jako przykład w tabeli 1 przedstawiono ceny uzyskane z wyładunków ryb pelagicznych (śledź i szprot) w Finlandii, przeznaczonych do spożycia przez ludzi oraz do wykorzystania przemysłowego (pasze dla zwierząt).

Trzeba jednak pamiętać, że przetwórstwo śledzi i szprotów na cele spożywcze ograniczone jest nie tylko technologią, ale również rynkiem, który nie jest w stanie wchłonąć zbyt dużych ilości przetworów z tych ryb. Szprot w krajach skandynawskich nie jest w zasadzie uznawany za rybę spożywczą, a Polska wchodząc do Unii Europejskiej stoczyła sporą batalię, aby w regulacjach unijnych szprot był uznany za rybę konsumpcyjną.

Tabela 1. Cena (euro za tonę) ryb pelagicznych z połowów w Finlandii przeznaczonych do spożycia przez ludzi i do wykorzystania przemysłowego (2004–2009)

Wykorzystanie	2004	2005	2006	2007	2008	2009
Konsumpcja ludzka	216	181	200	194	186	199
Cele przemysłowe	82	79	109	90	100	94

Źródło: Eurostat

Rybołówstwo pelagiczne

Rozmiar oczek i całkowity dopuszczalny połów (TAC) to dwa główne instrumenty regulacyjne, które mają zastosowanie do bałtyckiego rybołówstwa pelagicznego. Śledź w Morzu Bałtyckim osiąga różne rozmiary, co jest przyczyną różnic w uregulowaniach technicznych dla różnych podobszarów.

Ukierunkowany połów śledzia i szprota odbywa się przy pomocy włoków. W zależności od rozmiaru oczek i obszaru, na którym odbywają się połowy, połów nie może zawierać więcej niż 3% przyłowu dorsza, a w przypadku połowów szprota 45% przyłowu śledzia. W praktyce połowy szprota odbywają się z zastosowaniem oczek sieci o wielkości 16–22 mm.

Połowy w Morzu Bałtyckim ukierunkowane są na gatunki pelagiczne (śledź i szprot), łosoś i troć, a także ryby denne (dorsz, stornia). Wielkość połowów bałtyckich ogółem w ostatnich latach ustabilizowała się na poziomie

około 900 tys. ton. Wyładunki gatunków pelagicznych stanowią 80–85% wyładunków ogółem. Na rysunku 1 przedstawiono wyładunki z Morza Bałtyckiego w latach 2000–2009 ryb takich jak: śledź i szprot oraz innych pelagicznych występujących jako przyłów.

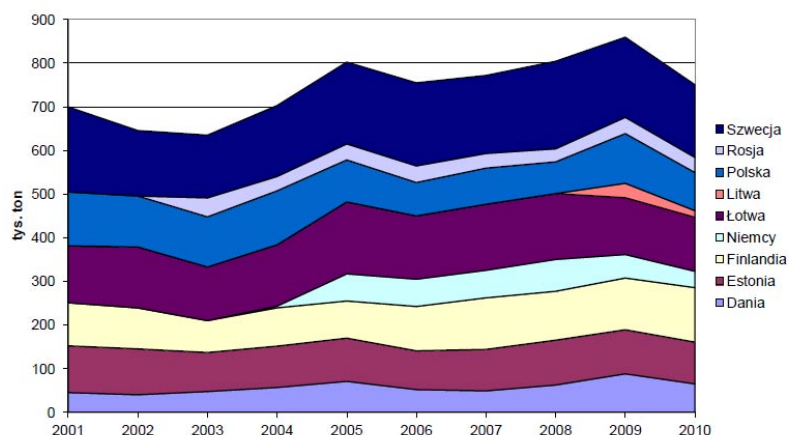
Federacja Rosyjska w uzgodnieniu z Komisją Europejską wyznacza kwoty dla śledzia i szprota w Bałtyku Centralnym. Rybołówstwo rosyjskie odbywa się na podobszarach 26 i 28.2 wraz z niewielkimi połowami w Zatoce Fińskiej. Połowy rosyjskie w ostatnich latach wyniosły ok. 25 tys. ton szprota i 10 tys. ton śledzia.

Dania i Szwecja to główne państwa, w których dokonuje się ukierunkowane połowy śledzi i szprotów z przeznaczeniem na mączkę rybną i olej. Wyładunek większości ryb przemysłowych odbywa się na zachodnim wybrzeżu Danii (na Morzu Północnym, w portach Skagerrak i w Skagen). W 2010 r. wyładunek w portach bałtyckich (dominuje Nexø na Bornholmie) stanowi ok. 4% całkowite-

Tabela 2. TAC dla śledzia bałtyckiego i szprota w rybołówstwie UE w 2011 r.

Gatunki	Podobszar	TAC 2011	Zmiana wobec TAC 2010
Śledź	30-31	104 369	1%
Śledź	22-24	15 884	-30%
Śledź	25-27, 28.2, 29 i 32	107 420	-15%
Śledź	28.1	36 400	0%
Szprot	22-32	288 766	-24%
Ogółem	22-32 (Morze Bałtyckie)	552 839	-17%

Źródło: Komunikat prasowy z 3042 posiedzenia Rady (26 października 2010 r.)



Rys. 1: Połowy gatunków ryb pelagicznych w Morzu Bałtyckim w tys. ton
Źródło: Eurostat 2011

go wyładunku do celów przemysłowych w Danii – wyładunki te pochodzą głównie z połowów Polski i Łotwy.

Szacunkowa ocena składu gatunkowego połowów

W ostatnich latach TAC dla śledzia jest bardziej restrykcyjne, powstała więc w niektórych państwach sytuacja zachęcająca do błędnego raportowania śledzia jako szprota. Skala tego zjawiska nie jest dobrze znana, jednak uważa się, że ma ono wpływ na jakość danych połowowych.

Szacunki dotyczące składu połowów ryb pelagicznych opierają się na dziennikach pokładowych i deklaracjach wyładunkowych, którym towarzyszy pobieranie próbek połowowych w ograniczonym zakresie. Oznacza to, że faktyczny skład gatunkowy jest niepewny. Od 2005 r. statki UE prowadzące połowy śledzia i szprota, w przypadku braku odpowiedniego systemu pobierania próbek w celu monitorowania składu gatunkowego, nie mają prawa wyładunku niesortowanych połowów. Doprowadziło to do zmniejszenia liczby błędnego raportowania tych gatunków.

Duńskie trawlerzy wykorzystujące sieci z oczkami <32 mm prowadzą połowy do celów przemysłowych. Skład gatunkowy określany jest na podstawie dzienników pokładowych lub rachunków sprzedaży i potwierdzany przez próbkowanie połowów. Wyładunki, z których nie pobrano próbek, przydzie-

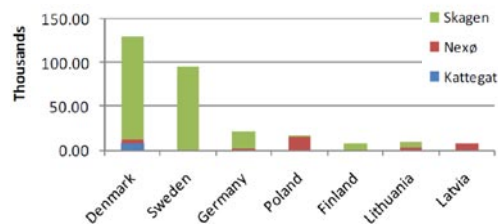
lane są do gatunku według zasady „gatunku dominującego”. Z wyładunku do celów przemysłowych w Danii próbki pobierane są niezależnie od bandery statku. Statki duńskie objęte są bardziej rygorystycznymi przepisami (zasada 20%) co do przyłowu śledzia przez trawlerzy przemysłowe, niż przepisy unijne (zasada 45%).

Ze względu na brak szczegółowych regulacji w dziedzinie rybołówstwa przemysłowego, włoki o identycznej selektywności są wykorzystywane zarówno do połowów przemysłowych jak i na cele spożywcze. Również w połowach przemysłowych eksploatuje się te same grupy wiekowe, co w połowach ryb przeznaczonych do spożycia przez ludzi.

Na trawlerach przemysłowych do połowów szprota wykorzystuje się włoki z oczkami o wymiarze 16-22 mm, a w przypadku połowu śledzia o oczkach wielkości 32-40 mm. Przemysłowy połów szprota odbywa się w centralnym Bałtyku, a także w Zatoce Botnickiej, gdzie znaczna część wyładunku śledzia przeznaczana jest na pasze dla zwierząt.

Wykorzystanie połowów z rybołówstwa przemysłowego

Wykorzystanie gatunków pelagicznych zależy głównie od warunków rynkowych. Surowce wykorzystywane w sektorze przetwórstwa mączek rybnych i oleju z ryb pozyskiwane są z ukierunkowanych połowów przemysłowych



Rys. 2: Wyładunek ryb do celów przemysłowych w Danii w 2010 r. wg portu wyładunku (tys. ton)

Źródło: Duńskie dane statystyczne dot. rybołówstwa (Fiskeridirektoratet)

oraz odpadów z przetwórstwa ryb przeznaczonych na konsumpcję ludzką (mięso drobne ryb takie jak ścinki i odpadki). Mięso drobne stanowi 33% całkowitej podaży materiału do mączek rybnych i sektora oleju pozyskiwanego z ryb na szczeblu europejskim. Szacuje się, że w Danii 80% mięsa drobnego pochodzącego z przetwórstwa rybnego wykorzystywane jest przez sektor do produkcji mączki rybnej i oleju z ryb.

Śledź i szprot złowiony w Bałtyku przeznaczony jest:

- do spożycia przez ludzi, świeży lub konserwowany (solony, marynowany itp.)
- świeży jako karma w akwakulturze i do hodowli zwierząt futerkowych
- do produkcji mączki rybnej i oleju z ryb.

Wykorzystanie połowów jest zróżnicowane w poszczególnych krajach. W 2010 r. w Danii trzy duże przetwórnice prowadziły produkcję mączki rybnej i oleju z ryb. Finlandia przeznacza całość połowów szprota i 60-70% połowów śledzia na pasze dla zwierząt. Inne państwa przeznaczają mięso drobne (ścinki, odpadki) z przetwórstwa do wytwarzania silorybu (kiszonki rybnej), mączki rybnej i oleju z ryb. Wreszcie niewielkie ilości śledzia, za które nie uzyskano ceny minimalnej, zostają przeznaczone na mączkę rybną i olej z ryb. Litwa, Łotwa i Estonia wyładują w swoich portach ryby pelagiczne wyłącznie na cele spożywcze. W podsumowaniu tabeli 3 nie uwzględniono Danii, gdyż w duńskiej produkcji dominują wyładunki połowów pozyskanych poza Morzem Bałtyckim.

Tabela 3. Przeznaczenie wyładunków ryb pelagicznych w państwach bałtyckich UE (tony)

Kraj	Wykorzystanie	2005	2006	2007	2008	2009
Dania	konsumpcja ludzka	221 623	210 421	187 862	157 229	129 952
	do celów przemysłowych	467 230	321 339	316 599	294 037	383 399
Estonia	konsumpcja ludzka	67 509	68 203	71 970	78 182	83 759
Finlandia	konsumpcja ludzka	30 239	22 728	30 511	38 687	24 485
	do celów przemysłowych	50 428	64 999	58 867	48 775	56 824
Niemcy	konsumpcja ludzka	16 963	16 773	19 666	15 218	12 426
	do celów przemysłowych	4	2	2	8	
Łotwa	konsumpcja ludzka	85 809	76 200	76 413	79 478	66 298
Litwa	konsumpcja ludzka	3 242	1 657	9 674	2 980	4 005
Polska	konsumpcja ludzka	21 622	20 579	21 676	43 501	53 382
	do celów nieznanych*	33 220	32 360	32 053		
Szwecja	pasze dla zwierząt			9 522	7 354	8 116
	konsumpcja ludzka	70 693	66 967	88 269	78 352	64 299
	do celów przemysłowych	128 643	132 955	110 504	106 626	108 093
Ogółem (bez Danii)	do spożycia przez ludzi	296 077	273 107	318 179	336 398	308 654
	do celów przemysłowych (łącznie z paszami)	179 075	197 956	178 895	162 763	173 033
	do celów nieznanych (łącznie z odrzutami)	33 294	33 047	32 846		

*Szacuje się, iż są to wyładunki w polskich portach do celów przemysłowych

Źródło: Eurostat 2011

Floty połowowe na Morzu Bałtyckim

W latach 1989-2007 liczba statków rybackich UE została zmniejszona o około 19%. Floty Estonii, Litwy, Łotwy i Polski zostały drastycznie zmniejszone, często o ponad 50%. Długość jednostek prowadzących ukierunkowane połowy śledzi i szprotów najczęściej przekracza 24 m.

Dania: Prowadzone przez Danię połowy śledzia i szprota na obszarze Bałtyku dzielą się na dwie kategorie: połowy śledzia w ramach rybołówstwa ukierunkowanego na spożycie przez ludzi, prowadzone przez kutry przy użyciu sieci o minimalnym wymiarze oczka 32 mm oraz połowy szprota w ramach rybołówstwa przeznaczonego na cele przemysłowe z wykorzystaniem oczek sieci o wymiarze 16 mm. Długość tych jednostek przekracza 24 m.

Estonia: Estońskie rybołówstwo bałtyckie to zasadniczo rybołówstwo włokowe ukierunkowane głównie na śledzia i

szprota. Przy pomocy włoków pelagicznych pozyskuje się, w zależności od obszaru połowowego, od 40 do 99% całkowitego wyładunku ryb. Pozostałe połowy odbywają się przy pomocy sieci pułapkowych na obszarach tarłowych śledzia. W większości estońskie połowy śledzia odbywają się na podobszarach 28 i 29 w pierwszym i czwartym kwartale. Cały połów szprota to pelagiczne rybołówstwo włokowe. Wyładunek jest przeznaczany do spożycia przez ludzi

Finlandia: Pelagiczne rybołówstwo włokowe eksploatuje zasoby śledzia bałtyckiego w Bałtyku właściwym, między wybrzeżem Finlandii i Wyspami Alandzkimi, Zatoce Botnickiej i Zatoce Fińskiej. Jedynie kilka statków prowadzi bezpośrednio połowy szprota, przy czym szprot stanowi główny przyłów w bałtyckich połowach śledzia. Cały połów szprota i 60-70% połowów śledzia przeznacza się na pasze dla zwierząt.

Niemcy: W skład niemieckiej floty bałtyckiej do połowów śledzia wchodzi: flota przybrzeżna ze statkami <12

m i flota kutrów ze statkami ≥12 m. Niemiecka flota do połowów szprota w Morzu Bałtyckim obejmuje głównie flotę kutrów ze statkami ≥12 m. Wyładunek jest przeznaczany do spożycia przez ludzi.

Łotwa: Około 85% całkowitych prowadzonych przez Łotwę połowów śledzia odbywa się za pomocą włoków, a 15% przy użyciu sieci pułapkowych. Łotewska flota śledziowa prowadzi połowy w Zatoce Ryskiej (wschodnia część podobszaru 28) oraz w podobszarach 26 i 28.2 Bałtyku właściwego. W Zatoce Ryskiej poławia flota włokowa i przybrzeżne jednostki stawiające sieci pułapkowe. Rybołówstwo włokowe ukierunkowane jest na połowy śledzia, a wyładunki zawierają niewielki przyłów szprota. Rybołówstwo z wykorzystaniem sieci pułapkowych poławia głównie śledzia w czasie tarła. Rybołówstwo śledziowe na Bałtyku właściwym wykorzystuje głównie włoki. Flota rybacka prowadząca połowy szprota działa na podobszarach 26 i 28.2. Połowy szprota są prowadzone z użyciem włoków pelagicznych przez

cały rok, przy czym w miesiącach letnich intensywność połowów jest mniejsza. Wyładunek jest przeznaczany do spożycia przez ludzi.

Litwa: Rybołówstwo włokowe ukierunkowane jest głównie na połów dorsza i szprota. Całe litewskie połowy śledzia i szprota pochodzą z podobszaru 26, a ich wyładunek odbywa się w portach litewskich. Połowy przeznaczane są do spożycia przez ludzi.

Polska: Największą część floty (46%) pod względem tonażu stanowią jednostki pelagiczne o długości ponad 24 m. Statki te prowadzą głównie połowy szprota i śledzia. Ponad 90% połowów szprota odbywa się na jednostkach pelagicznych o długości ponad 24 m. Ta sama flota prowadzi również połów śledzia. W latach 2004-2007, 80% wyładunku śledzia pochodziło z jednostek pelagicznych o długości >24 m. Resztę połowów prowadziły głównie małe statki rybackie za pomocą sieci dennych. Połowy szprota mają charakter sezonowy i koncentrują się w pierwszej połowie roku. Od czerwca do listopada statki te prowadzą połowy nastawione na śledzia.

Rosja: Połowy prowadzone przez flotę jednostek pelagicznych ukierunkowane są na szprota przeznaczonego do spożycia przez ludzi; w wyładunku występuje przyłów śledzia (4-25%). Latem i jesienią flota ta nastawiona jest na połów szprota na cele paszowe. Niewielka flota (do 29 statków) działa głównie w obszarze nie przekraczającym 12 mil i jest nastawiona na połów śledzia w okresie od października do marca przeznaczanego na cele spożywcze.

Szwecja: Według danych Eurostatu, Szwedzi w 2010 roku posiadali 1369 statków rybackich, z czego 4,3% to jednostki o długości powyżej 24 m. Szwedzkie połowy śledzia i szprota na Bałtyku dzielą się na cztery kategorie floty: 1) jednostki prowadzące połów śledzia przy pomocy oczek sieci o minimalnych wymiarach 32 mm - ten rodzaj rybołówstwa dostarcza ryb przeznaczonych do spożycia przez ludzi

Tabela 4. Wielkość floty rybackiej Polski i Szwecji w latach 2009-2010

Klasa długości [m]	Polska		Szwecja	
	2009	2010	2009	2010
0 - 5.9	63	61	161	155
6 - 11.9	503	501	959	955
12 - 17.9	145	143	168	152
18 - 23.9	35	35	57	48
24 - 29.9	54	46	24	21
30 - 35.9	3	2	23	17
36 - 41.9		1	17	14
42 - 44.9			6	5
45 - 49.9			2	2
50 - 59.9			1	
60 i więcej	4*	4*		
Ogółem	807	793	1 418	1 369

* flota dalekomorska

Źródło: Eurostat oraz Fleet Register 2011

oraz na mączkę lub olej z ryb; 2) jednostki prowadzące połów szprota przy pomocy sieci o oczkach o minimalnych wymiarach 16 mm – połowy częściowo przeznaczone do spożycia przez ludzi, jednak w większości do celów przemysłowych (w tym rodzaju rybołówstwa występuje przyłów śledzia); 3) rybołówstwo przybrzeżne - przy pomocy sieci skrzelowych połowy śledzia, które przeznaczone są do spożycia przez ludzi oraz 4) połowy za pomocą okrężnicy prowadzone blisko wybrzeża podczas tarła śledzia w drugim kwartale roku; te połowy również przeznaczone są do spożycia przez ludzi. Rybołówstwo za pomocą sieci skrzelowej ma znaczenie lokalne dla rybołówstwa przybrzeżnego, szczególnie na północy Bałtyku.

Ogólnie rybołówstwo pelagiczne w Morzu Bałtyckim jest dobrze udokumentowane. Nie wykazano, aby nielegalne, nieraportowane i nieuregulowane połowy stanowiły istotny problem. Występują jedynie problemy związane z rybołówstwem mieszanym śledzia i szprota, a skład gatunkowy tych połowów nie jest dokładnie znany. Wprowadzono więc zmiany w procedurach oceny składu gatunkowego wyładunków. Od stycznia 2011 r. obowiązuje system pobierania próbek do oszacowania składu gatunkowego wyładunków w Danii. Wszystkie statki prowadzące połów ryb

z przeznaczeniem na pasze przekraczają 15 m długości i dlatego są objęte obowiązkiem monitorowania VMS.

Wpływ rybołówstwa paszowego na zasoby szprota i śledzia

Stan zasobów szprota i śledzia na Bałtyku zależy nie tylko od stopnia eksploatacji tych stad na cele konsumpcyjne i przemysłowe, ale również od warunków środowiskowych, a szczególnie temperatury wód w okresie tarła i rozwoju larw. Biomasa szprota zależy ponadto od wielkości zasobów dorsza, w związku z interakcją drapieżnik-ofiara. Biomasa szprota była niska w latach 80., kiedy zasoby dorsza były wysokie. Zmniejszenie biomasy dorsza i korzystne warunki odnawiania zasobów szprota doprowadziły do rozwoju tego gatunku, którego zasoby osiągnęły szczytowy poziom w latach dziewięćdziesiątych. Wysoka liczebność spowodowała znaczny spadek wagi szprota (efekt dużej gęstości). W 2010 r., przy wzroście biomasy dorsza, presja związana z żerowaniem na szprocie, wraz z dość wysokimi połowami, doprowadziły do spadku biomasy tego gatunku. Ze względu na wzrost biomasy dorsza spodziewany jest dalszy spadek zasobów szprota.

Śmiertelność połowowa w stadzie szprota zdominowana jest również przez eksploatację do celów paszowych przez Danię i Szwecję, podczas gdy w znacznie mniejszym stopniu dotyczy to śledzia. Wynika stąd, że rynek na mączkę rybną i olej z ryb będzie miał istotny wpływ na śmiertelność połowową szprota. Jednakże, biorąc pod uwagę różnicę cenową między rybami wyładowywanymi na pasze a do spożycia przez ludzi, nie istnieje taki duży rynek zbytu szprota na konsumpcję ludzką w Danii, Finlandii i Szwecji. Obserwuje się jednak wysokie zapotrzebowanie na szprota przeznaczonego do spożycia w państwach Europy Wschodniej.

M. Janusz

Artykuł napisany na podstawie opracowania tematycznego Dyrekcji Generalnej ds. Polityk Wewnętrznych Unii „Industrial Fisheries in the Baltic Sea” Hans Lassen (<http://www.europarl.europa.eu/studies>)

Lepiej późno niż wcale

(podziwiać warsztat pisarski
laureata Nagrody Nobla)

Pamiętam, jak na początku lat pięćdziesiątych mój Ojciec, po dyskretnym zapoznaniu się z książkami, których lekturą byłem wówczas pochłonięty, położył przede mną książkę Johna Steinbecka *Myszy i ludzie* mówiąc „poczytaj to”. Niestety, „tego nie dało się czytać”. Steinbeck nie miał szans z autorami powieści z Dzikiego Zachodu, którzy pozostali anonimowi w mojej pamięci za wyjątkiem jednego: był nim Pearl Zane Grey, z zawodu dentysta, który dzięki tantiomom otrzymanym za opublikowane 85 powieści (głównie westerny) mógł zrezygnować z praktyki lekarskiej i poświęcić większość czasu ulubionemu hobby – połowom rekinów wędą. Szczególnie jeden z tych drapieżników stanowił pożądane trofeum – rekin ostronosy (*Isurus oxyrinchus*, ang. mako), po zahaczeniu i holowaniu przez wędkarza, wyskakujący wysoko ponad powierzchnię morza. Dziś Zane Grey jest uważany za prekursora tej dziedziny „sportu”, eufemistycznie określanej jako zajęcie rekreacyjne.

Na poprawę reputacji Steinbecka w mojej opinii nie miała wpływu nawet Nagroda Nobla przyznana mu w 1962 roku. Oczywiście, po latach – z uwagi na pamięć Ojca – kilkakrotnie brałem do ręki dzieła tego autora, jednak zawsze z tym samym skutkiem: lektura kończyła się zazwyczaj na dziesiątej stronie.

Kiedyś, w oknie księgarni moją uwagę przyciągnął tytuł „Dziennik z Morza Corteza”. Morze Corteza... gdzie ono leży? Pragnąc uzyskać odpowiedź na to pytanie poprosiłem o umożliwienie mi przejrzenia tej książki. Ku mojemu zdziwieniu (a raczej zawstydzeniu) Morze Corteza to Zatoka Kalifornijska, a autorem książki okazał się Steinbeck. Pozostając nadal sceptyczny co do moich możliwości zapoznania się z całą treścią książki, zauważyłem na obwołu-

cie informację, że Autor studiował biologię, a książka jest zapisem poważnej wyprawy naukowej. Na końcu książki natknąłem się na opis: „Wyprawa do Zatoki Kalifornijskiej była cudem, biorąc pod uwagę nasze organizacyjne niedołęstwo. Dotarliśmy tam, gdzie chcieliśmy, znaleźliśmy wszystko, na czym nam zależało, i jeszcze zdołaliśmy to opracować”. Opis okazał się wystarczającym dopingiem do zakupu książki, opisującej zwierzęta spotykane w Zatoce Kalifornijskiej w trakcie sześciotygodniowej wyprawy J. Steinbecka i E. F. Rickettsa na kutrze rybackim w 1940 roku.

Książka odleżała kilka tygodni na moim biurku, zanim zabrałem się do jej czytania. Niechęć do Autora z lat chłopięcych dała o sobie znać, zatem „czytanie” sprowadziło się do przerzucania kartek. Zatrzymałem się na tekście ostatniego akapitu pierwszego rozdziału. Zawiera on spis składu apteczki na „Western Flyer”, kutrze, który Autor wspólnie z przyjacielem wycarterował na rejs do Zatoki Kalifornijskiej. W apteczce między innymi znalazło się trochę whisky dla celów medycznych. Rolę tego ostatniego medykamentu Autor podsumowuje jednym zdaniem: „Ta ostatnia wprawdzie nie dotrwała do wyjścia z portu, ale ponieważ w całej podróży nikt nie zachorował, chyba dobrze spełniła swoje zadanie”. „Pożbywanie” się zapasów alkoholu przed wyjściem z portu jest powszechnym zwyczajem nie tylko na statkach rybackich. Jego opisy zajmują poczesne miejsce w powieściach marynistycznych. W literaturze „rybackiej” przejmująco, a zarazem szczerze „rytuał” ten opisał Georgij Władimow: „...Szura rozpakował skrzynkę z *Makami* i zlewał wodę kolońską z flakoników do czystej menażki. Dwadzieścia cztery

flakoniki stugramowe to na golenie dla całej załogi, ale nikt ich jeszcze do tego nie używał” (*Trzy minuty ciszy*. Czytelnik 1973; str. 97). Jaki może być los alkoholu na statku rybackim, każdy się domyśli, ale lekkość formy jednego tylko zdania, jakim Autor przekazuje czytelnikowi tę informację wywarła na mnie wrażenie. Od tego momentu począłem już nie „czytać”, a studiować książkę od początku.

Zgodnie z głównym zamiarem Autora, którym było zebranie okazów organizmów zamieszkujących wody Zatoki z opisem ich miejsc występowania i zachowania się, stronicie książki są wypełnione profesjonalnymi, ale jakże dla każdego dostępnymi opisami napotykanych zwierząt. Zapadł mi w pamięci artyzm języka Steinbecka, opisującego układ w porządku ekologicznym zespołów mieszkańców skalistego brzegu odsłoniętego po odpływie.

Połowy, a właściwie zachowanie się krabów o nazwie angielskiej „Sally Lightfoots” pięknych, szybkich i czujnych, zajmujących po odpływie górne partie. Umiejętności w dziedzinach obserwacji i poruszania się dawały im znaczną przewagę nad inteligencją pragnącego je złapać człowieka. Niżej były pąkle i szkarłatniki, jeszcze niżej kolejne kraby, skałocze, rureczniki, osiadłe wieloszczety w zwapniałych osłonach, dalej wieloramienne rozgwiazdy, jeżowce, w wodzie pod skałami gorgonie – wachlarze morskie, na samym dole, przy najniższym poziomie wody – mszywioly, strzykwy gąbki, kolonie osłonice.

Opisy połowów i cech tych zwierząt, przeplatane są humorystycznymi uwagami na temat przygód „łowców”, bądź dowcipnymi opisami sytuacyjnymi. Przytoczę jeden z nich. „Tej nocy złapaliśmy w sieć dwie małe północne ryby latające. Kiedy szukaliśmy ich w *Rybach morskich południowej Kalifornii* Barnharta, Sparky* zauważył rysunek ryby latarniowej z podpisem: «*Monoceratias acanthias* – za Gilbertem» i zapytał: «Po co ona lata za tym Gilbertem?»”.

W moim przekonaniu na uwagę zasługuje krytycyzm Autora w odniesieniu do roli nauki w poznawaniu otaczającego świata, a dokładniej wobec ludzi tworzących naukę. Nie jest to krytyka

ad personam – odnosi się ona do natury człowieka. Sądę, że każdy kto zajmował się badaniami środowiska, po zastanowieniu się przyzna rację Autorowi.

Rozpoczynając badania jakichś organizmów, bądź zjawisk w naturalnym środowisku fascynuje nas nie tylko sam przedmiot badań, ale i jego otoczenie – „tło”. Z czasem uwaga słabnie, a zainteresowanie zawęża się do pojedynczego egzemplarza. Sfera zainteresowań, a wraz z nią zdolność obserwacji człowieka ulegają skurczeniu, prowadząc często do zatracenia zdolności obserwacji. Wtedy synonimem ekologii staje się WSZYSTKO. Przydałoby się, aby nad przemysleniami Autora sprzed 70 lat zastanowili się dzisiejsi koryfeusze nauki. „Powierzchnowość i chaos współczesnego myślenia bierze się z powierzchownych i chaotycznych programów nauczania w naszych szkołach, obsesyjnie nastawianych na wypuszczanie absolwentów. Wciąż mówi się o wypuszczaniu, ale właściwie kogo?”.

Według obowiązujących dzisiaj kanonów (to znaczy w latach czterdziestych ubiegłego stulecia) metodologia badań biologicznych nakazuje ich rozpoczęcie od przeglądu całego obszaru badań, aby następnie przejść do szczegółów, co jest odwrotnością podejścia Darwina.

Przyznaję, że mam znikome rozeznanie w aktualnym nurcie badań biologicznych. Niemniej przegląd aktualnie dostępnych czasopism naukowych, obejmujących prace z zakresu nauk rybackich przekonuje o miałym poziomie rodzimej literatury w konfrontacji z pracami autorów z wielu krajów europejskich.

Ale kogo obwiniać za ten stan, skoro przez pokolenia warunki pracy kształtowały w zespołach naukowych swoiste mechanizmy samoobrony zamiast grupowej autoselekcji, działającej na zasadzie wirówki, której siła odśrodkowa przesuwałaby ku zewnętrznej krawędzi osobniki najmniej przydatne do pracy w zespole, aż do ich usunięcia. W konsekwencji urzędnicy zmuszeni byli do stworzenia kryteriów selekcji, których „adaptacja” do lokalnych warunków odbiła się na poziomie rozpraw doktorskich i habilitacyjnych.

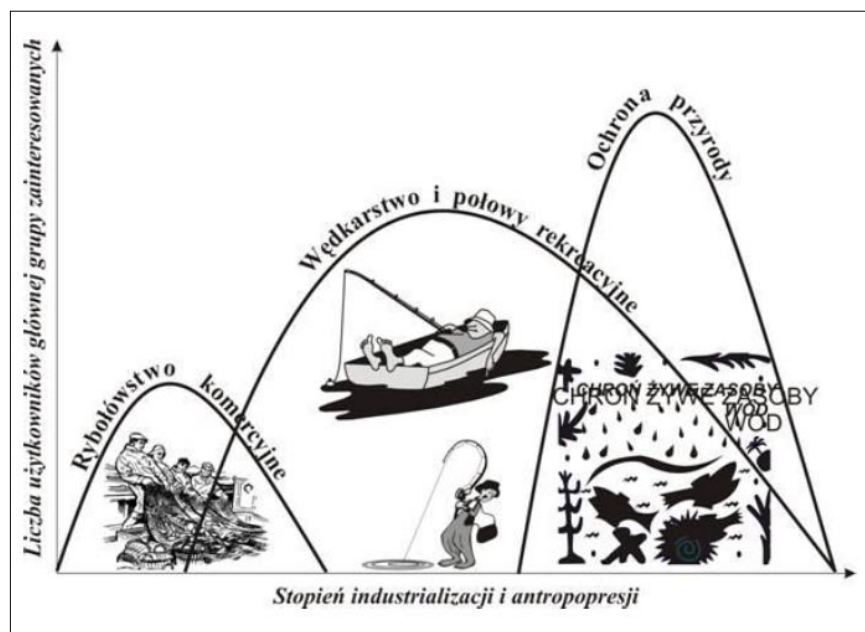
Wydział Rybacki w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie utworzony został w 1951 r. W połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, po przeniesieniu części pracowników z olsztyńskiej WSR, powstał w Szczecińskiej WSR Wydział Rybacki o specjalizacji morskiej. W oparciu o pozostałych pracowników Wydziału powstał w

Olsztynie Wydział Ochrony Wód i Rybactwa. Nazwy obu wydziałów ulegały zmianom. Obecnie na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie istnieje Wydział Ochrony Środowiska i Rybactwa, zaś na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym w Szczecinie Wydział Nauk o Żywności i Rybactwa. W ciągu 60 lat istnienia obu wydziałów, dorobek wniesiony do polskiej nauki i szkolnictwa przez ich pracowników można śmiało określić jako imponujący. Dziś, oba wydziały nominalnie kształcące specjalistów w dziedzinie rybactwa nie narzekają na „nadmiar” kandydatów na pierwszy rok studiów. Ale... na kierunek „turystyka i rekreacja”, utworzony w 2011 roku na jednym z tych wydziałów zgłosiło się... ponad 480 kandydatów, spośród których przyjęto 150, podczas gdy na kierunek „rybactwo” zgłosiło się 24, przyjęto zaś 9**.

Fakt, że ekonomia odnotowuje przesunięcie środków z rybołówstwa profesjonalnego do rekreacyjnego, jest powszechnie znany (podobnie jak ten, że każde nowoczesne gospodarstwo hodujące ryby przeznaczają jeden albo kilka stawów na łowiska dla wędkarzy). Amatorzy wędkowania najpierw wnoszą opłatę za przyjemność(?) „moczenia haczyka z przynętą”, a potem za ilość złowionych przez siebie ryb, które pragną zatrzymać. W tym miejscu warto przywołać ilustrację wpływu stopnia antropopresji i industrializacji na żywe zasoby wodne [rys. 1].

Prorocze wydają się być słowa Steinbecka pisane w 1940 roku: „*Młodzi biolodzy rozdrabniają na kawałki swoją branżę, oddzierają pojedyncze strzępy żywego świata, niczym rekiny, które wyszarpują kęsy z końskich zwłok; oglądają je i odrzucają. Nie da się powiedzieć, czy to jest metoda dobra, czy zła, jest po prostu taka jak nasze czasy*”.

O obowiązującym (do dziś) systemie klasyfikacji zwierząt i roślin Autor *Dziennika...* pisze: „*Systematyka gatunków w biologii jest niezdarna i niesprawna, naszpikowana żartami przyrodników i próżnością ludzi, którzy chcieli swoje nazwiska uwiecznić w nazwach zwierząt. Opisowa metoda nadawania nazw była początkowo*



Rys. 1. Generalizacja ewolucji cykli wykorzystania odnawialnych zasobów wód jako efektu gradientu antropopresji i zmian głównej grupy zainteresowanych wg Arlingjausa, R. i in. 2002, zmodyfikowany).

nawet niezła, ponieważ każdy badacz znał dobrze łacinę i grekę i był w stanie sporządzić opis. Dziś taka wiedza jest rzadka i nikt jej nie wymaga.” W tym miejscu wypada odnotować postęp. Proponowane przez Autora w tekście książki alfanumeryczne kodowanie organizmów zostało urzeczywistnione – wymusiła to elektroniczna technika przetwarzania danych.

W *Dzienniku*... znalazłem też wyjaśnienie jak to się stało, że w roku 1948 została wydana książka *Myszy i ludzie* amerykańskiego autora, a w połowie lat pięćdziesiątych pozostałe pozycje. Steinbeck miał sceptyczny stosunek do armii, a przynajmniej do jej dowództwa, co ktoś inteligentnie „naświetlił” odpowiednim decydem i dzięki temu większość dzieł późniejszego laureata Nagrody Nobla stała się dostępna czytelnikom między Odrą a Bugiem z wyłączeniem niżej podpisanego. Za to *The Log from the Sea of Cortez* znam na pamięć i polecam wszystkim, którzy chcieliby poznać pasjonujący opis mieszkańców wód przybrzeżnych i powierzchniowych Zatoki Kalifornijskiej, ludzi miejscowości portowych tudzież opinii o otaczającym nas świecie w efekcie oddziaływania na siebie dwu wielkich, niezależnych umysłów: pisarza oraz badacza (za *New York Herald Tribune*).

Na zakończenie anegdota uzasadniająca niechęć Steinbecka do US Army. Po I. Wojnie Światowej Liga Narodów oddała pod mandat Japonii szereg wysp na Oceanie Spokojnym. Stały się one obszarem niedostępnym dla obcokrajowców. Władze japońskie, zapewne przewidując przyszłą wojnę, zleciły swoim naukowcom opracowanie raportu, w jakim stopniu te wyspy mogą dostarczyć produktów spożywczych pochodzenia morskiego. Po opracowaniu ściśle tajnego raportu o możliwościach aprowizacyjnych wysp w produkty pochodzenia morskiego, naukowcy wykorzystali zebrane materiały do opracowań naukowych we własnych specjalnościach rozsyłając

je do kolegów, z którymi zaprzyjaźnili się w latach studiów na uniwersytetach amerykańskich. Dysponując takimi informacjami Steinbeck z przyjacielem wystosował pismo do Departamentu Stanu, oferując pomoc w opracowaniu planu działań desantowych na tych wyspach.

Po sześciu tygodniach otrzymali zdawkowe podziękowanie za okazany patriotyzm w formie powielanego formularza. Steinbeck, wczuwając się w sytuację żołnierza barki desantowej, która ugrzęźnie pół mili od brzegu i będzie zmuszony brodzić po pas w wodzie pod ogniem nieprzyjaciela zanim dotrze do brzegu, ponownie powtórzył ofertę, kierując list tym razem do sekretarza marynarki z dopiskiem „do rąk własnych”. Skończyło się na wizycie majora wywiadu marynarki, który, gdy dowiedział się skąd pochodzą informacje, nie mógł pojąć, jak ktoś nie znając języka japońskiego mógł dotrzeć do takich informacji. Gdy dowiedział się, że były one publikowane w języku angielskim, nie mógł zrozumieć czemu naukowcy japońscy nie pisali po japońsku. Gdy wydawało się, że wreszcie zrozumiał, warknął tylko: „Dziwne! Nawiążemy z panem kontakt”. Ale nigdy nie nawiązał.

Autor książki był chyba jednym z pierwszych obrońców kormoranów, pisząc z sarkazmem o nienawiści rybaków do kormoranów na Cape San Lucas. Ci pierwsi uważali, że ptaki płoszące ławice drobnych rybek, które rybacy łowią z przeznaczeniem na przynętę w połowach tuńczyków, są czymś w rodzaju łyżki dziegciu w miejscowym, ekologicznym miodzie.

Czytelnik może poznać historię kolejnych zmian nazw tego akwenu: od Morza Czerwonego (podobieństwo(?) do Morza Czerwonego, obecnie łączącego Morze Śródziemne z Zatoką Perską), przez Morze Corteza (od nazwiska hiszpańskiego konkwistadora, który odkrył i opisał obszar wód o powierzchni 162000 km² i średniej głębokości

810 m), aż po nazwę obecną: Zatoka Kalifornijska. Niżej podpisanego najbardziej zaciekały hipotezy dotyczące etymologii nazwy Kalifornia. Według jezuity Clavigero jedna z nich pochodzi od samego Corteza, który zatokę, do której dotarł i opisał, z powodu panujących tam upałów miał nazwać *Callida fornax* (co miałoby znaczyć gorący piec piekarski). Mam tylko uwagę, że według mojego rozeznania w pisowni łacińskiej słowo gorący – *calidus* -a, -um jest pisane przez jedno l, podobnie w języku hiszpańskim.

Moja znajomość języka angielskiego jest niewystarczająca, abym podjął się czytania książki w wersji oryginalnej. To również wyklucza możliwość oceny tłumaczenia na język polski, co jednak nie przeszkadza mi wyrazić uznanie tłumacze za formę w jakiej treść książki do mnie dotarła. Zauważyłem tylko w dwóch miejscach brak wystarczająco dokładnego tłumaczenia, co może wprowadzić w błąd czytelnika niezaznajomionego z biotą morza. Niefortunnym było nadanie nazwy „mały delfin” rybie, dla której istnieje polska nazwa koryfena mała (*Coryphaena equiselis* L.), str. 58. Nie usprawiedliwia tego fakt, że w języku angielskim ryba ta nosi nazwę „Little dolphin”.

Według polskiego tłumaczenia łowione w Zatoce Kalifornijskiej kraby „Sally Lightfoots”: „[...] nie umierają w świeżej wodzie tak szybko, jak prawie wszystkie inne” (str. 213). Określenie „świeży” w języku polskim oznacza, że dany obiekt/cecha niedawno powstał/-a lub nie był/-a jeszcze używany/-a. W ww. przypadku chodziło o przenoszenie krabów ze środowiska słonowodnego do słodkowodnego – podejrzewam zbyt dosłowne tłumaczenie z języka angielskiego słowa freshwater (środowisko słodkowodne).

B. Draganik

*Rybak, członek załogi kutra.

**<http://www.uwm.edu.pl/artikul/1023/wyniki-rekrutacji.html> dostęp 20.08.2011 r.

Polski Bałtycki Okrągły Stół ds. Rybołówstwa

19 października 2011 roku,

Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy, Gdynia
Sprawozdanie

Spotkanie, w którym udział wzięło 42. przedstawicieli środowiska rybackiego, naukowców, organizacji pozarządowych, okręgowych inspektoratów ochrony rybołówstwa oraz Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, poświęcone było zarządzaniu populacją łososia bałtyckiego, dyskusji nad wybranymi zagadnieniami reformy Wspólnej Polityki Rybołówstwa oraz bieżącymi problemami związanymi z rybołówstwem polskim, zgłoszonymi przez uczestników PBOS.

Spotkanie w imieniu Tymczasowego Komitetu Sterującego otworzyła Ewa Milewska, dziękując uczestnikom za zgłoszenie wielu ciekawych i złożonych tematów do dyskusji. Funkcję moderatora spotkania pełnił dr Zbigniew Karnicki.

ZARZĄDZANIE POPULACJĄ ŁOSOSIA BAŁTYCKIEGO

Prezentacja: Wybrane elementy zarządzania populacją łososia w Bałtyku, dr Wojciech Pelczarski, Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy

Dr W. Pelczarski rozpoczął prezentację od omówienia kolejnych stadiów życia łososia. Łosoś jest gatunkiem anadromicznym, który spędza młodociany i dorosły okres życia w morzu, natomiast na okres tarła wpływa do rzek. W basenie Morza Bałtyckiego rodzime populacje tego gatunku występują obecnie w około 42 rzekach. W 18 rzekach występowanie łososia jest wynikiem zarybień. W 34 rzekach populacja łososia wyginęła, ale istnieje możliwość jej odtworzenia. Stan populacji łososia warunkowany jest zarówno jej eksploatacją, jak również czynnikami środowiskowymi, determinującymi wzrost i przeżywalność ryb, takimi jak np. złe warunki rozrodu w rzekach, na skutek istniejących przegród rzecznych oraz braku lub nieskuteczności w działaniu przepławek. Nadal poważnym problemem dla populacji łososia jest choroba M 74, powodująca zwiększoną śmiertelność larw łososia. *Wpływ na stan populacji ma również silna presja drapieżników (ptaki, foki) oraz zależność od liczebności populacji śledziowatych (w zależności od wielkości łososia od 10 do 90% udziału tych ryb w pokarmie łososi).* W przeszłości zarządzanie populacją łososia bałtyckiego prowadzone było w oparciu o Plan Działania (Salmon Action Plan), ustanowiony przez Międzynarodową Komisję Rybołówstwa Morza Bałtyckiego w roku 1997. Jego celem była odbudowa dzikich populacji rzecznych łososia bałtyckiego, zachowanie różnorodności genetycznej stad, restytucja populacji łososia w rzekach potencjalnie bogatych

w łososie oraz utrzymanie jak najwyższego poziomu połowów poprzez ukierunkowanie ich na łososia hodowlanego. Plan przestał obowiązywać z chwilą rozwiązania MKRMB w 2005 roku. Cel planu, tzn. osiągnięcie 50% naturalnej produkcji w każdej rzece łososiowej nie został osiągnięty. Od roku 2006 Komisja Europejska zarządza morskimi zasobami łososia jedynie poprzez coroczne ustanawianie TAC w połączeniu ze środkami technicznymi takimi jak okresy zamknięte oraz minimalny rozmiar. W chwili obecnej Komisja Europejska przedstawiła projekt nowego Planu Zarządzania Łososiem.

Eksploatacja stada łososia bałtyckiego utrzymywała się w roku 2010 na poziomie 886 ton, przy czym połowy morskie stanowiły 356 ton, połowy w rzekach 112 ton, a połowy przybrzeżne 417 ton. Dodatkowo szacuje się, że odrzuty osiągnęły w 2010 roku 170 ton, a połowy nieraportowane 585 ton (w tym Polska 300 ton). Niepokojąco niska jest przeżywalność smoltów. Metodologia stosowana przez Międzynarodową Radę Badań Morza (ICES) do szacowania populacji łososia jest bardzo złożona. W tym celu Morze Bałtyckie podzielone zostało na 6 jednostek. Rzeki w jednostkach 1 i 2 (w Szwecji i Finlandii) należą do najbardziej produktywnych, jeżeli chodzi o naturalną produkcję łososia, podczas gdy do jednostki 5 należą polskie rzeki, w których nie występuje populacja dzikiego łososia, a jedynie populacje pochodzące z zarybiania. Złożona metodologia szacowania populacji łososia metodą bayesowską, wynika z ogromnej ilości i różnorodności danych pochodzących ze środowiska rzeczno-morskiego, częstych braków w seriach czasowych, konieczności posługiwania się ocenami ekspertów, dużego udziału danych szacunkowych oraz wielości scenariuszy projekcji modelowych.

W zaleceniach dotyczących połowów łososia bałtyckiego na rok 2012, ICES zaleca TAC w wysokości 54000 sztuk w podobszarach 22-31, a w obszarze 32 w wysokości 12000 sztuk, z uwagi na brak możliwości osiągnięcia zakładanej 75% potencjalnej zdolności produkcji smoltów w 2012 roku. W dalszej części prezentacji, W. Pelczarski odniósł się do spotkania Grupy Roboczej ds. Łososia Bałtyckiej Regionalnej Rady Doradczej, której spotkanie miało miejsce 17 sierpnia 2011 roku. W czasie spotkania poruszono temat doradztwa ICES wraz z metodologią szacowania zasobów łososia bałtyckiego, wskazano na konieczność doszacowania nieraportowanych połowów łososia, podjęto próbę wyjaśnienia niejasności oceny polskich nieraportowanych połowów łososi przy jednoczesnych dużych połowach troci oraz wyjaśnienia ciągłych zmian w szacowaniu potencjalnej produkcji smoltów w rzekach. W odniesieniu do propozycji

Komisji w sprawie Długoterminowego Planu Zarządzania, W. Pelczarski wskazał jego najważniejsze elementy, m.in. osiągnięcie 75% potencjalnej produkcji smoltów w każdej rzece łososiowej po 10. latach od wprowadzenia Planu, TAC oparty na stałej śmiertelności połowowej wynoszącej 0,1, wprowadzenie dzienników pokładowych dla statków prowadzących połowy troci oraz dla statków poniżej 10 m, obowiązek raportowania połowów przez statki prowadzące połowy rekreacyjne, włączenie połowów rekreacyjnych do narodowego TAC, stopniowe zaprzestanie zarybień w rzekach mających przeszkody migracyjne zbudowane przez człowieka i niewykazujących potencjału do odtworzenia dzikich populacji oraz zarybiania smoltami tylko w rzekach, w których występują dzikie populacje łosia.

Dyskusja: W odpowiedzi na pytanie dotyczące przyłowów łosia w połowach paszowych, W. Pelczarski stwierdził, że takie dane powinny być zbierane w ramach Narodowego Planu Zbierania Danych. W chwili obecnej, brak jest oficjalnych danych dotyczących przyłowów w połowach paszowych. W odpowiedzi na pytanie dotyczące metodologii obliczania polskich nieraportowanych połowów łosia, W. Pelczarski podkreślił, że połowy te zostały obliczone w wyniku przemnożenia nakładu połowowego w polskim rybołówstwie łosiosowym na otwartym morzu przez wskaźnik 0,75, co w efekcie dało 70000 sztuk łosia.

W toku dyskusji zakwestionowano również propozycję wprowadzenia dzienników elektronicznych, na mocy nowego rozporządzenia w sprawie Wspólnej Polityki Rybołówstwa, do rybołówstwa łodziowego. W odniesieniu do połowów paszowych, które część uczestników określiła jako realne zagrożenie dla rybołówstwa bałtyckiego i zasobów ryb bałtyckich stwierdzono, że monitoring tego typu połowów powinien być w przyszłości zwiększony. W chwili obecnej nie jest możliwe uzyskanie zgody na wprowadzenie obserwatorów na duże statki prowadzące połowy paszowe. Należy również poprawić monitoring połowów rekreacyjnych i sportowych łosia w Szwecji i Finlandii, w celu pozyskania pełnych danych dotyczących skali tych połowów. W odniesieniu do monitoringu połowów łosia, należy wprowadzić odpowiednie zapisy do nowego Planu Zarządzania.

Prezentacja: Wizje i plany w gospodarce wodnej, a rzeczywistość, na przykładzie dorzecza Iny i Regi – Artur Furdyna, Towarzystwo Przyjaciół Rzek Iny i Gowienicy

Artur Furdyna rozpoczął prezentację od podkreślenia, że głównym problemem rzek jest obecnie intensywność rolnictwa użytkującego i zanieczyszczającego 75% zasobów wód słodkich, zła gospodarka wodami, regulacje rzek i przegradzanie naturalnych korytarzy migracyjnych.

Bazując na własnych doświadczeniach A. Furdyna stwierdził, że głównymi przyczynami niskiej przeżywalności larw oraz narybku są:

- duża presja drapieżników na młodociane stadia larwalne;

- kłusownictwo na stadzie tarłowym, będące wynikiem braku ochrony gniazd oraz błędnego systemu monitoringu przez strażników;

- nadmierna presja ze strony wędkarstwa rekreacyjnego w okresie tarła;

- przegradzanie rzek uniemożliwiające przemieszczanie się ryb w górę rzeki na tarło.

Następnie A. Furdyna przedstawił sześćioletni projekt: „Błękitna Wstęga Iny”, którego celem jest otwarcie kilkudziesięciu kilometrów cieków tarłowych poprzez udrożnienie ponad 20 progów spiętrzających oraz nasadzenie drzew nad brzegami, co umożliwi osiągnięcie odpowiedniego zacienienia nurtu rzeki oraz stworzenie strefy buforowej, ograniczającej dopływ do rzeki substancji biogeny z pól.

A. Furdyna nawiązał także do sytuacji na Redzie – trzeciej pod względem długości polskiej rzeki bezpośrednio uchodzącej do Bałtyku, której dorzecze położone jest w całości na obszarach Natura 2000. Reda wskazana jest w programie ochrony dzikiego łosia, jako jedno z podstawowych, potencjalnych dorzeczy tarłowych tego gatunku. Znaczna część jej biegu, podobnie jak biegu jej dopływów to głęboka dolina z nadrzecznymi łąkami, gdzie wiosenne wezbrania mogą się swobodnie rozlewać. Reda idealnie nadaje się do renaturyzacji, z odtworzeniem naturalnej retencji doliny, tak dla poprawy bioróżnorodności, jak i poprawy sytuacji powodziowej. Głównym problemem rzeki jest obecnie intensywne rolnictwo w jej dorzeczu. Wiele dopływów, od ponad stu lat, jest sukcesywnie „kontrolowanych” regulacjami, konserwacjami oraz zabudową poprzeczną. W dorzeczu funkcjonuje kilkanaście małych elektrowni wodnych, stanowiących barierę nie do pokonania dla migrujących na tarło ryb. Na początku ubiegłego stulecia planowano połączenia Regi z Drawą i stworzenie kanału do Bałtyku z tych dwóch rzek. A. Furdyna podkreślił konieczność podjęcia działań na rzecz odtworzenia naturalnej przepustowości rzeki, co umożliwi odtworzenie populacji migrujących gatunków ryb.

Podsumowując prezentację Artura Furdyny, Zbigniew Karnicki stwierdził, że zaporą na Włocławku jest jednym z głównych problemów w odtworzeniu populacji łosia w Wiśle. Podkreślił także, że prace nad modernizacją przeprawki we Włocławku trwają od lat. Aby możliwe było odtworzenie populacji łosia w tej rzece, konieczne jest także zagwarantowanie możliwości spływu ryb do morza. Obecnie ryby wracające z tarła giną w turbinach elektrowni.

Rozpoczynając dyskusję Z. Karnicki stwierdził, że nowy Plan Zarządzania Populacją Łosia Bałtyckiego powinien być zatwierdzony jeszcze w tym roku. Zwrócił także uwagę, na prawdopodobne zwiększenie ilości kontroli rybołówstwa łosiosowego w Polsce, których celem ma być weryfikacja prawdopodobnych błędów w raportowaniu połowów troci i łosia przez polskich rybaków.

W początkowej fazie dyskusji zwrócono uwagę, że na Wiśle planowana jest kolejna zapora, na której również musi znaleźć się sprawna przeprawka. Zwrócono także uwagę na wzmocnienie kontroli rybołówstwa sportowo-rekreacyjnego

oraz konieczność wprowadzenia systemu opłat za złowione ryby, które powinny zasilić fundusz finansujący zarybienia. System opłat obejmować powinien nie tylko łososia i troć, ale także dorsza, który poławiany jest przez wędkarzy w ogromnych ilościach.

Uczestnicy zwrócili uwagę, że w myśl obowiązującego obecnie prawa, kontrolą wędkarstwa i rybołówstwa na rzekach zajmuje się obecnie Państwowa Straż Rybacka. Policja nie jest uprawniona do wystawiania mandatów za naruszenie prawa w aspekcie kłusownictwa. Pokreślono także, że w myśl obowiązujących obecnie przepisów, każdy wędkarz musi posiadać i uzupełniać książeczkę wędkarską zawierającą wykaz złowionych ryb. Przepis ten, mimo iż pozwoliłby na zdobycie dodatkowych danych o stanie populacji ryb, w rzeczywistości jest martwy, gdyż nikt nie nadzoruje poprawności wpisów.

W toku dyskusji zwrócono uwagę na obowiązujący w Stanach Zjednoczonych system mający na celu ograniczenie przyłowu łososia we włoki. System ten obejmuje monitoring połowów przez obserwatorów na statkach oraz wysokie kary w przypadku niespektowania prawa. Zdaniem niektórych uczestników, system ten z powodzeniem mógłby działać na Bałtyku – wystarczy wola wprowadzenia takiego systemu przez Komisję Europejską. W dalszej części dyskusji nawiązano do badań dotyczących skali kłusownictwa na rzece Grabowej oraz Wieprzu, z których wyłania się ogromna skala zjawiska, jak np. 300 kg nielegalnie złowionej troci. Podczas badań analizowano wyroki sądowe. W większości przypadków kłusownictwo klasyfikowane było jako czyn o małej szkodliwości społecznej, co rzutowało orzekaniem niskich kar i recydywie skazanych.

W toku dyskusji podkreślono, że przyłów łososi podczas połowów pelagicznych jest minimalny. Połowy przemysłowe prowadzone są przez pojedyncze, duże statki, co powoduje, że siatka pelagiczna jest relatywnie głęboko zanurzona. Łosoś natomiast bytuje w wyższych partiach morza i dodatkowo odstrasza jest przez śrubę statku. W związku z tym, zwiększanie kontroli tego segmentu rybołówstwa nie jest konieczne.

W odpowiedzi na pytania dotyczące okresu obowiązywania nowego Planu Zarządzania Zasobami Łososia Bałtyckiego oraz jego głównych założeń podkreślono, że plan zakłada osiągnięcie 75% potencjalnej produkcji smoltów w każdej rzece łososiowej po 10 latach od wprowadzenia oraz, że brak jest w planie zapisów dotyczących terminów jego obowiązywania i rewizji. Pokreślono także, że jest to jedynie propozycja planu i wszelkie uwagi do niej można zgłaszać, chociażby podczas odbywającego się 2 listopada spotkania Bałtyckiej Regionalnej Rady Doradczej dotyczącego właśnie tego planu. Zwrócono także uwagę na fakt, że pomimo szeregu niedoskonałości, nowy plan zwraca uwagę na potrzebę skoordynowania działań na morzu i w rzekach, co jest krokiem we właściwym kierunku.

W odniesieniu do raportowania stwierdzono, że konieczne jest uproszczenie systemu na wzór tego obowiązującego w Szwecji, gdzie rybacy łódkowi oraz ci poławiający rekreacyjnie raportują połowy poprzez SMS.

W odpowiedzi na pytanie dotyczące przyczyn planowanego zmniejszenia kwot połowowych dla łososia o 80% w 2012 roku stwierdzono, że jest to spowodowane znaczącym zmniejszeniem liczby schodzących do morza dzikich smoltów, zmniejszeniem przeżywalności smoltów hodowlanych oraz mniejszej ilości tarlaków wchodzących na tarło do rzek. W związku z tymi obserwacjami ICES stwierdził, że populacja jest zagrożona i wymaga ochrony.

W odpowiedzi na pytanie o stanowisko rządu dotyczące potencjalnych błędów w raportowaniu połowów przez polskich rybaków oraz propozycji wprowadzenia dzienników połowowych na małe jednostki A. Malinowska stwierdziła, że rząd jest przeciwny drastycznym redukcjom kwot połowowych dla łososia na rok 2012. W odniesieniu do dzienników połowowych A. Malinowska stwierdziła, że rząd jest przeciwny wprowadzaniu dodatkowych obciążeń dla małych jednostek, w związku z tym postuluje o wyłączenie małych łódek z obowiązku posiadania dzienników.

Podsumowując dyskusję na temat zarządzania populacją łososia bałtyckiego Z. Karnicki stwierdził, że nadchodzi trudny okres dla tego segmentu polskiej floty. Polska wchodząc do Unii Europejskiej zobowiązała się do przestrzegania zasad w niej obowiązujących, w tym tych dotyczących Wspólnej Polityki Rybołówstwa.

WYBRANE ZAGADNIENIA REFORMY WSPÓLNEJ POLITYKI RYBOŁÓWSTWA

Rozpoczynając drugą część spotkania Z. Karnicki podsumował dotychczasowe etapy procesu reformy Wspólnej Polityki Rybołówstwa. Komisja Europejska przedstawiła dotychczas propozycję Rozporządzenia podstawowego, Rozporządzenia rynkowego, Komunikatu dotyczącego wymiaru zewnętrznego, Komunikatu dotyczącego rozporządzenia podstawowego oraz sprawozdania. Propozycja dotycząca nowego okresu programowania i nowego funduszu morsko rybackiego ma zostać przedstawiona jeszcze w tym roku. Karnicki podkreślił, że obecnie trwa dyskusja nad przedstawionymi przez Komisję propozycjami w Parlamencie Europejskim. Od jej wyników zależy, czy propozycja Komisji zostanie zaakceptowana w formie niezmienionej, czy wprowadzone zostaną zmiany. Zakończenie dyskusji odbędzie się prawdopodobnie podczas duńskiej prezydencji w Radzie UE.

Z. Karnicki przypomniał cztery główne filary nowej polityki tj.: wprowadzenie planów wieloletnich dla poszczególnych gatunków i łowisk na rzecz osiągnięcia MSY do roku 2015, eliminacja odrzutów, wprowadzenie koncesji połowowych i regionalizacja procesu zarządzania.

Połowy pelagiczne i niesortowane

W początkowej fazie dyskusji zwrócono uwagę na brak szczegółowych zapisów dotyczących połowów paszowych, w szczególności w zakresie sposobu określania składu tych połowów oraz ich kontroli. Podkreślono, że połowy niesor-

towane nie muszą oznaczać wyłącznie połowów paszowych. Część tych połowów prowadzona jest na cele konsumpcyjne. Ryby złowione są sortowane, dlatego też głównym zadaniem powinna być maksymalizacja ilości ryb konsumpcyjnych w połowach. Zwrócono uwagę, że zwiększenie kontroli połowów niesortowanych nie ma podstaw, gdyż dotychczasowe kontrole nie wykazały nadużyć oraz, że brakuje środków na wprowadzenie systemów sortowania ryb pelagicznych na łądzie – konieczne są fundusze i czas na modernizację portów i innych elementów łańcucha dostaw.

W odniesieniu do usprawnienia systemu odbioru ryb na łądzie zwrócono uwagę na konieczność odejścia od systemu maksymalizacji ilości łowionych ryb i przejścia do systemu maksymalizacji wartości poławianych gatunków. W tym celu konieczne są inwestycje na łądzie.

Kolejnym wątkiem w dyskusji nad połowami pelagicznymi było stwierdzenie, iż należy zastanowić się nad kierunkiem rozwoju selektywności połowów. 90% ryb przechodzących przez narzędzie połowowe ginie. Zmniejszenie oczek mogłoby więc spowodować z jednej strony ograniczenie odrzutów, z drugiej wykorzystanie biomasy ryb, które i tak nie przyczynia się do rozwoju populacji.

W trakcie dyskusji postawiono zarzut wobec Unii Europejskiej, że Bałtyk traktowany jest jako zaplecze paszowe dla Europy. Zdaniem niektórych uczestników widać to po przedakcesyjnych negocjacjach oraz obecnie, gdyż szprot nie został wpisany na listę gatunków konsumpcyjnych. Powoduje to, że obecnie mamy do czynienia jedynie z małymi szprotami o niskiej jakości. W związku z tym niektórzy z uczestników postulowali, aby w Bałtyku uniemożliwić połowy jednostkom większym niż 30 metrów. Konieczne jest także wdrożenie zarządzania szprotem w oparciu o trzy stada w Bałtyku.

Odrzuty

W odniesieniu do odrzutów zwrócono uwagę na brak możliwości zagospodarowania ryb niewymiarowych. Z doświadczeń uczestników wynika, że nie ma zbytu na ryby nieobrobione, a koszty obróbki są wysokie. W związku z tym, postulowano zwrot kosztów pracy poniesionej przez rybaków w celu utylizacji ryb niewymiarowych przywożonych na łąd na skutek wprowadzenia zakazu odrzutów.

Zbywalne koncesje połowowe

Zbigniew Karnicki rozpoczynając dyskusję nad zbywalnymi koncesjami połowowymi poinformował uczestników, że głównymi argumentami Komisji Europejskiej na rzecz wprowadzenia koncesji są:

- Brak efektów programu złomowania jednostek w celu dostosowania potencjału połowowego floty do wielkości zasobów;
- Kryzys finansowy, który nie pozwala na finansowanie złomowania jednostek i czasowych ograniczeń połowów;
- Likwidacja w dużym stopniu osi I PO RYBY po 2013 roku.

Proponowane przez Komisję koncesje połowowe mają doprowadzić do dostosowania potencjału połowowego floty do wielkości zasobów poprzez mechanizmy rynkowe oraz umożliwić uzyskanie rekompensat przez rybaków odchodzących od rybołówstwa, ale nie ze środków unijnych, a ze sprzedaży koncesji i statku. System obowiązujący od 2014 roku obejmować ma wszystkie jednostki powyżej 12 metrów oraz mniejsze, korzystające z narzędzi ciągnionych. Szereg państw członkowskich kwestionuje wprowadzenie systemu.

Głównymi pytaniami, na które należy odpowiedzieć przy dyskusowaniu ewentualnego polskiego systemu są:

- Jaki system wprowadzimy w Polsce jeśli będziemy do tego zobligowani przez Unię w wyniku reformy WPRyb?
- Czy obecne regulacje zabezpieczą nas przed zagrożeniami jakie koncesje połowowe powodują (np. koncentracja, wyprowadzenie kwoty poza kraj, zagrożenia dla rybołówstwa przybrzeżnego)?
- Jeśli obecne zabezpieczenia prawne nie są wystarczające, jakie kroki należy podjąć, aby je usprawnić?

Podczas dyskusji moderator spotkania stwierdził, że wprowadzenie koncesji połowowych najprawdopodobniej stanie się faktem, a obowiązkiem polskiej administracji rządowej jest przygotowanie, we współpracy z rybakami i innymi organizacjami, kształtu takiego, ewentualnego systemu. Podkreślił on, że zarówno Rada Unii Europejskiej jak i Parlament Europejski mają szansę zmienić proponowane obecnie przepisy. Zdaniem części uczestników podejście komisji, narzucające jeden system dla wszystkich łowisk, jest błędne. System taki, zdaniem niektórych, stwarza także duże zagrożenie dla rybołówstwa przybrzeżnego.

Krzysztof Stanuch stwierdził, że według niego wydaje się, że to alokacja kwot połowowych jest głównym celem, który chce osiągnąć Komisja wprowadzając nową Wspólną Politykę Rybołówstwa. W wyniku konsultacji nad Zieloną Księgą w sprawie ITQ, większość krajów członkowskich opowiedziała się za indywidualną decyzją w tej sprawie, a nie ogólnym narzuceniem tego obowiązku, tak jak proponuje obecnie komisja.

W toku dyskusji wymieniono szereg elementów koniecznych, aby system był bezpieczny, a wśród nich:

- Określenie, kto może być właścicielem prawa połowowego;
- Określenie okresu obowiązywania systemu;
- Możliwość zawieszenia lub wycofania systemu w przypadku drastycznych zmian stanu zasobów bez dodatkowych kosztów ponoszonych przez podatników;
- Rozpatrzenie możliwości wprowadzenia opłaty do budżetu państwa za użytkowanie koncesji;
- Wprowadzenie zbywalności koncesji jedynie w obrębie kraju i poszczególnych segmentów floty;
- Wprowadzenie zapisów uniemożliwiających koncentrację koncesji;
- Wprowadzenie kryteriów społecznych i środowiskowych jako elementu decydującego o przyznaniu koncesji.

W toku dyskusji wyrażono wątpliwości dotyczące korzyści wprowadzenia systemu, skoro zgodnie z danymi przedstawianymi przez Ministerstwo, zdolność połowowa floty polskiej została już dostosowana do wielkości zasobów, a w związku z tym jeden z głównych celów przyświecający wprowadzeniu systemu koncesji połowowych został spełniony.

Pokreślono także fakt, że podmiot operujący w ramach koncesji zbywalnych nie ma obowiązku jej sprzedaży. Jest to jego indywidualna decyzja.

W odniesieniu do zaproponowanej przez Komisję Europejską zreformowanej Wspólnej Polityki Rybołówstwa i związanych z tym zagadnień dotyczących wyboru odpowiedniego modelu zarządzania rybołówstwem zaprezentowano, opracowaną na podstawie danych pochodzących z Morskiego Instytutu Rybackiego - Państwowego Instytutu Badawczego, analizę wykorzystania kwot połowowych w latach 2001-2010 z której wynika, że wartość niewykorzystanych przez Polskę w latach 2001-2010 kwot połowowych wynosi prawie pół miliarda złotych. W związku z tym zadano pytanie o słuszność dalszego ograniczania potencjału połowowego floty i powtórnie zwrócono się do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z wnioskiem o przeprowadzenie badań mających na celu określenie kroków niezbędnych na rzecz dostosowania wielkości floty do posiadanych zasobów ryb. Zwrócono także uwagę, że zaprezentowane wyliczenia obrazują brak kontroli nad systemem zarządzania potencjałem połowowym floty i brak rozliczania wykorzystania kwot połowowych przez poszczególne jednostki.

Prelegent (Krzysztof Stanuch) zwrócił uwagę, że Tymczasowy Komitet Sterujący Okrągłego Stołu w czerwcu 2010 roku zdecydował o utworzeniu Grupy Roboczej, która spróbowałaby obliczyć zdolność połowową floty w celu dostosowania jej do wielkości zasobów. Podkreślił on również, że mimo wielokrotnych obietnic i monitów w tej sprawie, nigdy nie doszło do utworzenia takiej grupy. Główną przeszkodę, według prelegenta, stanowi negatywne stanowisko Zbigniewa Karnickiego, który mimo ustaleń, blokuje wykonanie takiej analizy. Prelegent wyraził przypuszczenie, że brak chęci dyskusji nad tym zagadnieniem może wynikać ze stanowiska MIR-u opublikowanego wspólnie z WWF Polska, z którego wynika, że zdolność połowowa naszej floty pelagicznej jest wystarczająca. Dodatkowym hamulcem w dyskusji nad tym zagadnieniem może być również Krajowy Plan Restrukturyzacji floty z 2009 roku, w którego tworzeniu brał udział Zbigniew Karnicki, a z którego wynika, że należy dalej redukować nakład połowowy.

W odpowiedzi Z. Karnicki stwierdził, że w związku z brakiem polityki w sprawie redukcji floty, w sytuacji, kiedy każdy armator może podjąć dowolną decyzję złomowania własnej jednostki, wyliczanie zdolności połowowej floty jest zadaniem czysto teoretycznym.

W toku dyskusji zwrócono uwagę na konieczność rozdzielenia dwóch tematów: restrukturyzacji floty i osiągnięcia stabilności zasobów. Zwrócono uwagę, że w celu osiągnięcia właściwej równowagi pomiędzy wielkością floty a ilością ryb, konieczne jest posiadanie rzetelnych danych statystycznych, będących podstawą doradztwa naukowego.

Zbigniew Karnicki podsumowując dyskusję nad zbywalnymi koncesjami połowowymi stwierdził, że wprowadzenie takiego systemu zarządzania może przyczynić się do osiągnięcia ekonomicznie opłacalnych połowów i dostosowania wielkości floty do ilości zasobów. Stwierdził on ponadto, że nie ma obowiązku sprzedaży koncesji przez podmiot ją posiadający oraz że istnieje możliwość zarządzania kwotą członków przez organizacje producenckie.

Subsydia

Rozpoczynając dyskusję nad subsydiami Z. Karnicki zreferował dotychczasowe kierunki reformy funduszu rybackiego. Obecne założenia zakładają wprowadzenie nowego funduszu morsko-rybackiego, w ramach którego zredukowane zostaną środki na działania dostępne w ramach osi 1, w tym: wycofanie rekompensat za złomowanie jednostek, ograniczenie środków na modernizację jednostek z wyłączeniem środków na modernizację w celu poprawy higieny i jakości pracy oraz porawy jakości dostarczonego surowca. Znacząca część środków ma zostać przeznaczona na ochronę rybołówstwa przybrzeżnego oraz na działania przyczyniające się do aktywizacji społeczności obszarów zależnych od rybactwa poprzez włączenie partnerów społecznych i gospodarczych z określonego obszaru do planowania i wdrażania lokalnych inicjatyw.

W toku dyskusji zgłoszono szereg postulatów, które powinny zostać włączone do nowego funduszu morsko-rybackiego:

- Należy wyeliminować subsydia, które sprzyjają przełowieniu oraz subsydia mające negatywny wpływ na środowisko naturalne;

- Środki publiczne powinny być wykorzystywane wyłącznie dla dobra publicznego (np. na badania naukowe, zbieranie danych, monitoring, kontrolę oraz programy pilotażowe) oraz powinny być przyznawane osobom prywatnym wyłącznie w sytuacji, kiedy służy to dobru publicznemu;

- Osoby naruszające zasady WPRyb lub inne przepisy prawa, nie powinny mieć prawa do dofinansowania ze środków publicznych;

- W przypadku naruszenia przepisów, po uzyskaniu dofinansowania ze środków publicznych, podmiot winny naruszeniu powinien być zobowiązany do zwrotu uzyskanych funduszy;

- Wstrzymanie lub żądanie zwrotu środków powinno następować w oparciu o wyniki dochodzenia w sprawie naruszenia przepisów;

- Pomimo, że Unia Europejska może i powinna w dalszym ciągu udostępniać środki na wsparcie rozwoju i budowy zdolności połowowej w krajach rozwijających się, w tym na wzmocnienie zarządzania rybołówstwem, opłaty za dostęp do zasobów rybnych w wodach zewnętrznych powinny być w pełni ponoszone przez operatorów;

- Należy zagwarantować środki na rzecz modernizacji jednostek, przy jednoczesnym zagwarantowaniu, iż potencjał połowowy danej jednostki nie ulegnie zwiększeniu;

- Należy zagwarantować środki na rzecz proekologicznego rozwoju rybołówstwa przybrzeżnego;

– Należy zagwarantować środki na rzecz kształcenia wyspecjalizowanych kadr, które w przyszłości będą zarządzać rybołówstwem.

W toku dyskusji wyrażono obawę, że obecne wydatkowanie środków z osi 4 PO RYBY na działania nie związane z rybołówstwem, może spowodować w przyszłości ograniczenie tych środków przez Komisję.

Przedstawiciele MRiRW poinformowali, że brak jest informacji na temat planowanych zmian w europejskim funduszu rybackim. Ministerstwo czeka na propozycję nowego funduszu ze strony Komisji Europejskiej.

Podczas spotkania przedstawiono wstępną propozycję podziału kwot połowowych dla dorsza w Polsce w roku 2012 opracowywaną przez Zespół ds. opracowania propozycji zasad zarządzania ogólnymi kwotami połowowymi na Morzu Bałtyckim. W toku dyskusji nad kwotami połowowymi poruszono

wątek braku możliwości zwiększenia kwot dorsza o więcej niż 15%, w wyniku obowiązywania planu zarządzania zasobami. Zdaniem niektórych uczestników, zbyt liczna populacja dorsza oddziałuje niekorzystnie na populacje gatunków pelagicznych. Podkreślono konieczność przeprowadzenia rewizji planu dorozowego, a w przyszłości konieczność opracowania planu dla całego łowiska, opartego na podejściu ekosystemowym.

Na zakończenie spotkania przedstawiciele Kołobrzeskiej Grupy Producentów Ryb wystąpili z propozycją zorganizowania kolejnego spotkania Okrągłego Stołu w porcie w Kołobrzegu. Propozycja ta została przyjęta. Jednocześnie, na wniosek uczestników, zdecydowano się zorganizować dodatkowe spotkanie Okrągłego Stołu, którego celem będzie wypracowanie mechanizmów usprawniających funkcjonowanie tego forum.

Tymczasowy Komitet Sterujący

Kara nierychliwa, ale bolesna dla Francji

Trybunał Konstytucyjny Unii Europejskiej potwierdził decyzję Komisji Europejskiej, nakładającą na Francję karę 57,77 milionów euro za nieprzestrzeganie przepisów unijnych w zakresie rybołówstwa. Sprawa dotyczy stwierdzonych w roku 1991 przypadków połowów i oferowania do sprzedaży niewymiarowych morszczuków (coś na kształt naszego „bolka”) oraz braku reakcji francuskiej inspekcji rybackiej, nie egzekwującej kar dla rybaków uprawiających ten proceder.

Pomimo odwoływania się Francji, sąd unijny (General Court of the European Union) utrzymał wyrok, nakazujący wpłacenie pełnej sumy nałożonej kary. Sąd nie uwzględnił odwołania, bowiem uznał, że pomimo poprawy sytuacji, do marca 2006 roku Francja nie zrealizowała wyroku sądu z dnia 11 lipca 1991 roku.

Wniosek z tego taki, że sądy unijne, choć nierychliwe to działają i wchodzenie na ścieżkę wojenną z Komisją Europejską wymaga niepodważalnych argumentów, bo inaczej koniec sprawy może być bolesny.

ZK

Rybacy na łowiskach Nowej Fundlandii

*Powiedz nam kapitanie
Czy to już zaciąg ostatni
Przecież dzisiaj wigilia
I zaraz nadejdzie godzina
Gdy pierwsza gwiazdka na niebie
Zwiastować nam będzie radośnie
Narodzenie Maryi syna*

*Powiedz nam kapitanie
Czy dziś z dala od domu
Choć tęsknota za gardło ściska
I lzy po kryjomu wyciska
Będziemy we wspólnym gronie
Łączyć się życzeniami
z naszymi rodzinami*

*Z mamą co czeka przy stole
Na wieść od swego syna
Z żoną co strzeże jak Westa
Czystości domowego ogniska
Z synem, który z poczuciem męskości
Dźwiga brzemień odpowiedzialności*

*Z córką, która w swym malutkim
serduszku
Najbardziej odczuwa brak taty
I w czasie dzisiejszej wieczery*

*Modli się i wierzy
Że będziesz tato w następnym roku
Razem z rodziną przy stole*

*Powiedz nam kapitanie
Czy długo jeszcze ostanie
Być z dala od rodzin i bliskich
Czy po upływie pół roku
Ujrzymy znowu wszystkich
W miłości i zdrowiu
I takie życzenia im ślemy.*

Lech Stefański

Lech Stefański był dyrektorem Szkunera, a następnie gdyńskiego Dalmoru. Będąc już na emeryturze wydał dwa tomiki wierszy, głównie lirycznych, a ten świąteczny i rybacki przesłał do naszej Redakcji prof. Andrzej Ropelewski.



Kiedy z moim wieloletnim kolegą (40-50 lat?) red. Z. Karnickim obchodziliśmy 10. urodziny mieliśmy na Ziemi około 2 mld kolegów i koleżanek, w roku 1980 kolegów o różnym kolorze skóry było już blisko 3,5 mld, a już w zeszłym miesiącu obchodziliśmy huczne na całym świecie urodziny siedmiomiliardowego obywatela naszego globu.

Ostatnio czytałem, że aby obywatele Świata chcieli jeść tyle, ile mieszkańcy klubu pod nazwą UE, to... musimy po prostu wybudować, stworzyć nowy glob o nazwie Ziemia II. Interesujące – ale czy możliwe? Można natomiast przypuszczać, że w coraz większym stopniu potrzeby światowego rynku rybnego zaspokajać będzie nie rybołówstwo, a akwakultura.

Ostatnie lata przynoszą systematyczny, choć niewielki wzrost światowej konsumpcji ryb – ostatnio wynosi on około 17 kg/osobę, światowe połowy ryb i innych organizmów konsumpcyjnych wyniosły w roku 2010 ok. 118 mln ton, z tego blisko 60 mln ton to organizmy pochodzące z akwakultury. Tutaj ludzkość odnotowuje nieprawdopodobny zupełnie wzrost, nieporównanie większy od innych sektorów dostarczających żywność, począwszy od roku 1970 wzrosty w akwakulturze to 8,7% rocznie, podczas gdy w rybołówstwie jedynie 1,1%, a w hodowli zwierząt przeznaczonych na mięso 2,9%/rok. W pewnym przybliżeniu można powiedzieć, że wzrost dostaw z akwakultury z 0,7 kg/os. w 1970 r. do 7,6 kg/os. w 2009 r. nadąga za światowym wzrostem populacji, wynoszącym 7% rocznie. To, że światowym liderem w akwakulturze są Chiny to oczywiste, ale krajem, który swój rozwój w przyszłości wiąże z akwakulturą jest Wietnam. W tym miejscu warto podkreślić, że wartość wietnamskiego rybnego eksportu w roku 2010 przekroczyła znacznie 3,5 mld Euro. Tylko w 2011 r., Komisja Europejska zaaprobowowała kolejne 53 wietnamskie firmy jako eksporterów żywności pochodzenia wodnego na Wspólny Rynek, wcześniej taką aprobatę uzyskało 329 firm z Wietnamu. Kraje Unii są największym rynkiem na tego rodzaju wietnamskie produkty. Nie

PANGA powrót?

na tym jednak koniec, w maju 2011 r. rząd wietnamski przyjął do realizacji wieloletni plan /do roku 2020/ rozwoju sektora akwakultury. Ten warty 2 mld USD projekt przewiduje, obok zwiększenia obszarów zajmowanych przez hodowlę, zasadniczą poprawę jakości hodowanych ryb i krewetek. Szczególna uwaga ma być skierowana na przygotowanie materiału hodowlanego; ma powstać sieć informacyjna, obejmująca wszystkich uczestników procesu produkcyjnego, ale dla Wietnamczyków najistotniejszy jest fakt, że do roku 2020 w sektorze ma być zatrudnionych 3,5 mln ludzi.

Dwa gatunki organizmów wodnych – krewetki i panga – stanowią podstawę wietnamskiego sukcesu eksportowego. Od połowy ubiegłego dziesięciolecia na rynku europejskim i polskim pojawił się nowy gatunek ryby – *Pangasius hypophthalmus* – ryba podobna w kształcie do rekina, stąd jej oficjalna nazwa sum rekini – popularnie zwana pangą. Jej charakterystyczną cechą jest bardzo szybki wzrost, w przeciągu 6 miesięcy może osiągnąć do 2 kg masy, tak krótki cykl rozwojowy pozwala na dwa „zbiory” rocznie, może być hodowana w stawach lub zanurzanych np. w rzecze sadzach. W dzisiejszych czasach, kiedy na naszych oczach mają miejsce istotne zmiany w przyrodzie, świat coraz bardziej interesuje się ochroną, a właściwie zachowaniem niezmiennego środowiska i jest to właśnie jeden z bardziej istotnych argumentów za rozwojem hodowli ryby wegetarianina – a właśnie taka jest panga. Jej pokarm w 90% stanowią produkty roślinne – otręby ryżowe, soja z niewielkim dodatkiem drobnych ryb. Według J-H. Dienera [Vietfish, 3, 2, 2011] – dla wyprodukowania 1 kg tuńczyka potrzeba 30 kg

ryb, dla 1 kg łososia hodowanego – 4 kg, podczas gdy dla pangi jedynie 0,4 kg. Przyjmując jako podstawowy dla tzw. śladu węglowego parametr QWF (Quantity of Wild Fish), hodowla pangi jest najbardziej przyjazna środowisku i kiedy, być może, w przyszłości będziemy opodatkowani w zależności od poszanowania środowiska wodnego, właśnie QWF może być ważnym czynnikiem związanym z ekonomiką przedsięwzięcia. Inny argument jest nie mniej ważny. Ryby akumulują wszelkiego rodzaju zanieczyszczenia chemiczne – metale, TZO, np. w przypadku ryb drapieżnych rteć – ryby roślinożerne wykazują znacznie niższe poziomy tych niekorzystnych dla człowieka substancji.

Początki hodowli pangi były niezbyt zachęcające, dopiero od roku 2002 rozpoczął się boom, w tym właśnie roku w Wietnamie wyprodukowano około 100 tys. ton, w kolejnych latach, a zwłaszcza w okresie 2005-2008, wzrost wyniósł z 810 tys. do 1,2 mln ton, potem nastąpił zastój, a nawet spadek w 2009 r. – 1,04 mln ton. Spadek ten w Wietnamie tłumaczono spadkiem możliwości produkcyjnych, natomiast jego chyba rzeczywistą przyczyną były problemy z krótko mówiąc tzw. wizerunkiem pangi.

Chyba nie ma w światowym sektorze żywnościowym przykładu tak ogromnego wzrostu produkcji w tak krótkim czasie, sukces pangi to wypadkowa kilku przyczyn – załamanie rynku i duży wzrost cen ryby białej, problemy z dostawami, wysokie ceny dorsza, wprowadzenie na rynek nowego atrakcyjnego produktu po umiarkowanej cenie. Wietnamczycy wykorzystali też w dużym stopniu mało udane amerykańskie doświadczenia związane z hodowlą i wprowadzeniem do obrotu suma amerykańskiego – m. in. na rynek dostarczany jest czysty, wytrybowany filet bez skóry. Zahamowanie – nie wchodząc w jego przyczyny – w latach 2008-2010 dało w efekcie zmianę podejścia do produkcji pangi w Wietnamie. Podjęto próbę odpowiedzi na systematycznie rosnące wymagania współczesnego prawa żywnościowego, ale też i na wątpliwości konsumentów

unijnych i amerykańskich. Jednocześnie producenci musieli przygotować się do spełnienia rosnących wymogów sieci handlowych, trudno jest bowiem ukryć, że „para” prawo żywnościowe dyktowane przez mega- odbiorców, staje się obecnie coraz ważniejszym elementem gry rynkowej. Jedyną praktycznie odpowiedzią na tego typu presję są dobrowolne systemy certyfikacji.

Certyfikacja to postępowanie, w którym strona trzecia daje pisemne potwierdzenie, że produkt, usługa czy proces są zgodne z określonymi wymaganiami. W obszarze akwakultury certyfikacją można objąć dwa obszary – bezpieczeństwo żywności i jakości ogólnej (np. GLOBAL GAP, ISO 22000) oraz wpływ hodowli na środowisko (np. ASC – Aquaculture Stewardship Council) czy system zarządzania środowiskiem zgodny z wymaganiami ISO 14001, określany jako EMS (Environmental Management System).

Podstawowym celem GLOBAL GAP jest spełnienie wymagań konsumenta, sieci handlowych przez producentów produktów/hodowców rybnych; GLOBAL.GAP obejmuje zgodnie z nowoczesnym prawem żywnościowym wszystkie etapy procesu hodowli – od produkcji i kontroli jakości paszy, narybku poprzez wszystkie etapy hodowli aż do momentu sprzedaży/wysyłki produktu. Uważa się, że certyfikacja tego typu należy do rodzaju *business to business* i w większości wypadków nie jest oznaczana znakiem informującym konsumenta. Aktualnie certyfikacje GLOBAL.GAP prowadzi ponad 100 jednostek ulokowanych w 100 krajach, postępowanie obejmuje obecnie wyłącznie gatunki ryb ujęte na zatwierdzonej liście. Aktualnie na liście surowców tej znajdują się – ryby łososiowate, tilapia, panga i krewetki. Na postępowanie certyfikacyjne składają się: coroczna wizyta audytora, który posługuje się standardową check listą, wg której punkt po punkcie sprawdzana jest zgodność stanu istniejącego z wymaganiami stawianymi przez system, dopuszczalne są też inspekcje niezapowiedziane. GLOBAL.GAP jest w cyklach trzyletnich systematycznie aktualizowany, co dostosowuje go do zmian zachodzących w wymaganiach nie tylko obowiązującego

prawa, ale co ważniejsze, jest dostosowywany do warunków rynkowych oraz nieuniknionego postępu technologicznego, obecnie obowiązuje już wersja nr 4 systemu. Aby wypełniać podstawowe kanony nowoczesnego prawa żywnościowego GLOBAL.GAP obejmuje następujące obszary m. in :

- zarządzanie obiektem, w tym sprawy techniczne – konstrukcje stawów, urządzeń i możliwości ich dezynfekcji;
- stosowane środki chemiczne w tym lecznicze, dezynfektanty, środki do deratyzacji;
- zdrowie i bezpieczeństwo pracowników;
- dobrostan ryb – gęstość obsady, żywienie,
- wymagania środowiskowe w tym np. jakość wody, ochrona zasobów naturalnych, pobór wody i jej zrzuty, postępowanie z zanieczyszczeniami z hodowli ryb;
- pasza i jej jakość, przechowywanie.

Innym typem certyfikacji jest system ASC (Aquaculture Stewardship Council) – został zbudowany jako kopia inicjatywy WWF, szeroko już znanej jako MSC (Marine Stewardship Council), która pozwala na certyfikowanie ryb morskich pod względem relacji ze środowiskiem oraz dobrostanu ryby z połowów morskich. Nowy system certyfikujący pracuje w oparciu o standardy wypracowane przez WWF, obecnie ASC dysponuje już czterema standardami (panga, tilapia, mięczaki i słuchowce – ślimaki). Wobec tego, że ASC będzie pracował w oparciu o zasady, wymogi i check listę GLOBAL.GAP, obie instytucje podpisały porozumienie o współpracy, a dobrowolny certyfikat ASC będzie dobrowolnym uzupełnieniem certyfikatu GLOBAL.GAP. Kiedy niezależny audytor potwierdzi spełnienie wszystkich wymagań systemu, hodowca/producent będzie miał prawo posługiwania się logiem ASC. Znak ten, analogicznie jak dziś powszechnie znany MSC, będzie zwracał uwagę konsumentów na fakt, że tak oznakowany produkt został wyprodukowany przy szczególnym poszanowaniu i dbałości o środowisko, w warunkach właściwego dobrostanu hodowanych

ryb. Według WWF, który wdrażając MSC posiadał wiedzę dotyczącą również i ekonomicznych efektów tego certyfikatu, uważa się, że końcowi odbiorcy produktów akwakultury – tj. sieci handlowe, supermarkety i firmy przetwórcze – wymuszają na producentach poddanie się „dobrowolnej” certyfikacji ASC. W taki właśnie sposób znak ASC, który może znaleźć się na produkcie, będzie stanowić jego dodatkową wartość marketingową. Już w tym roku, na europejskich targach rybnych Fishexpo w Brukseli, wśród wielu produktów oznaczonych logo MSC pojawiły się pierwsze informacje – produkt jest gotowy do certyfikacji wg ASC. Pamiętać jednak należy, że wszelkiego rodzaju postępowania certyfikacyjne oznaczają wyższe koszty i w ten sposób zmniejszają konkurencyjność produktu na globalnym rynku. Ale z drugiej strony, patrząc na sytuację rynkową w Europie wydaje się, że od tego typu certyfikacji, a tym samym skomplikowanego i kosztownego sposobu potwierdzania jakości nie ma odwrotu.

* * *

Konsumpcja ryb w Polsce jest wstydliwie niska. Znakomicie rozwinięty w ostatnim dziesięcioleciu, niewątpliwie najnowocześniejszy w UE, przemysł przetwórstwa ryb nie spowodował bardziej znaczącego wzrostu konsumpcji w kraju. W tym czasie dla przykładu spożycie drobiu w Polsce wzrosło z 10 kg/os. rocznie w 1990 r. do 26 kg/os. aktualnie, a konsumpcja mrożonek warzywnych w okresie ostatniego dziesięciolecia wzrosła dwukrotnie; nie trzeba już wspominać sukcesu na polskim rynku praktycznie w pełni zmodernizowanego polskiego przemysłu mleczarskiego. Tymczasem konsumpcja ryb jest praktycznie niezmienna, bo od kilku lat waha się na poziomie 12,5-13,5 kg/os. Według pracy autorstwa Seremak-Bulge i wsp. [Rynek ryb, nr 15, IERGŻ, 2011] konsumpcja w roku 2008 osiągnęła 14,8 kg/os., ale był to właśnie rok szczytowych zakupów przez Polaków pangi, podobnie zresztą jak drugi rekordowy rok 2007 – 13,7 kg/os. – w kolejnych latach, kiedy konsumpcja importowanego z Wietnamu suma reki-

niego zmalała, również i spożycie ryb w Polsce spadło do poziomu stagnacyjnego. Poskutkowało to szczególnie intensywnie rozpowszechnianym w polskich mediach „czarny” obraz wietnamskiej ryby, która w tych latach zawojowała rynki światowe. Właśnie z mediów, wspomaganych niestety przez polskich producentów ryb, dla których panga stała się niepokojąco silnym konkurentem rynkowym, mogliśmy się dowiedzieć o wielu problemach wywołanych przez wietnamską rybę. Część z zarzutów stawianych pandze była wówczas uzasadniona – opinie dotyczyły bowiem błędów w technologii hodowli, spraw paszowych, zanieczyszczenia środowiska, a co najważniejsze stwierdzanych w tkance ryby np. pozostałości środków farmaceutycznych, dezynfektantów, metali toksycznych etc., co słusznie podnosiła WWF.

Nie jest moją intencją tłumaczenie czy usprawiedliwianie tych problemów, ale warto wspomnieć, że pojawiły się one w okresie ogromnego – może zbyt szybkiego rozwoju hodowli pangi w Wietnamie. I tutaj znowu włączyła się aktywnie WWF, wg tej instytucji właśnie certyfikacja może być remedium na powstałe problemy. Dzisiaj sytuacja tego już dziś bardzo znaczącego na rybnym rynku, źródła białka uległa dużej zmianie. W Wietnamie wprowadza się przedstawione wcześniej systemy GLOBAL.GAP czy ASC, a WWF wycofała pangę z tzw. czerwonej listy surowców i w swym poradniku nadał jej status „hodowla w trakcie zmian”. Blisko 50% firm wietnamskich hodujących pangę wdrożyło lub wdraża wymienione systemy, wynosi już około 50%, a wg uzgodnień pomiędzy kierownictwem wietnamskiego przemysłu rybnego a WWF, do roku 2015 połowa eksportowanych ryb ma posiadać certyfikat jakości. Na odzew rynku nie trzeba było długo czekać, na brukselskim Fishexpo 2011 produkt przeznaczony dla handlu detalicznego oparty na mięsie pangi i krewetkach uzyskał pierwszą nagrodę. Nie można jednak zapomnieć, że producenci i eksporterzy pangi znając marketingową wartość certyfikatów spodziewają się, że po wdrożeniu systemu ich dochody wzrosną o 10-20%,

gdyż ich produkty będą bardziej poszukiwane na rynku, tym samym jednak niewątpliwie wzrosną rynkowe ceny produktu. A to był jeden z atutów pangi na europejskich rynkach.

Jednym z zarzutów podnoszonych przez media i antagonistów pangi było to, że jest to ryba o niższej od innych wartości żywieniowej. Analizując rezultaty dostępnych autorowi badań wykonanych na rzecz jednego z importerów przez PIWet PIB Puław, rezultaty MIR [Usydus, Szlinder-Rychert, projekt MIR NN 312 208 136], a także dane niemieckie, można stwierdzić, że zawartość białka w filecie z pangi wynosi od 13,0 do 16,8%, tym samym nie różni się istotnie od zawartości białka w innych gatunkach ryb znajdujących się w obrocie handlowym (przeciętnie 16-19%), jedynie w przypadku ryb drapieżnych szybko pływających np. tuńczyka, może przekraczać 20%. Ta niewielka dla pangi różnica in minus może być spowodowana faktem, że jest to ryba szybko rosnąca i intensywnie karmiona; przypadki takie stwierdza się dla innych gatunków zwierząt, również intensywnie hodowanych, a także może być spowodowana dodatkiem polifosforanów do filetów (na podstawie dostępnych autorowi danych dodatek ten jest zgodny z obowiązującym przepisami) i w tym upatruję przyczyny przedstawianych różnic. Dodatek polifosforanów, powoduje istotną zmianę wodochłonności i w efekcie obniżenie suchej masy tkanki, a tym samym obniżenie zawartości białka i zwiększenie zawartości wody w próbce. Według cytowanej wcześniej pracy MIR, o wartości żywieniowej pangi świadczy wysoka strawność jej białek mięśniowych, która wynosi 98,25%; dla przykładu karp – 98,6%, pstrąg 98,4%.

Innym z często podnoszonych problemów była potencjalna toksyczność pangi, spowodowana hodowlą w zanieczyszczonym środowisku oraz korzystaniem z pasz o niewłaściwej jakości, a także ze stosowania niedozwolonych środków farmaceutycznych. Dostępne autorowi badania wykonane w akredytowanych laboratoriach PIWet PIB i MIR, nie potwierdzają tych zagrożeń. W analizowanych próbach

tkanki mięśniowej pangi, we wszystkich przypadkach stwierdzono bardzo niskie poziomy badanych trzech pierwiastków toksycznych (rtęć, kadm i ołów), stąd też nie znajduje potwierdzenia teza o tym, że panga jest hodowana w silnie zanieczyszczonym środowisku wodnym.

Szerokie badania pozostałości antybiotyków, barwników dezynfekujących np. zieleni malachitowej w filecie z pangi wykonał na zlecenie jednego z najważniejszych importerów tej ryby PIWetPIB Puławy. Badano m. in. pozostałości penicyliny, cefalosporyny, fluorochinolonów, makrolidów, tetracyklin, a także metabolity nitrofuranów i chloramfenikol. W badanych próbkach nie stwierdzono obecności analizowanych związków powyżej granicy oznaczalności stosowanej metody. Wyniki PIWet potwierdzają też rezultaty MIR. Tak więc i ten tak często nagłaśniany problem można uważać za raczej zbyt przesadzony i chyba warto byłoby zapoznać z tym faktem ogół konsumentów.

Filet z pangi spełnia wszystkie najbardziej poszukiwane cechy sensoryczne i „rynkowe” określone w badaniach konsumenckich; jest ich cztery, są nimi: biała jasna tkanka mięśniowa, brak kości/ości, w tym śródmięśniowych, brak typowego zapachu rybnego i w końcu niska cena zakupu. Ze względu na cechy sensoryczne surowca, jest on przydatny do produkcji bardzo zróżnicowanych wyrobów. Cena kilograma fileta z pangi stanowi co najwyżej połowę ceny filetów z innych gatunków ryb takich jak karp, łosoś, jest znacznie tańszy od mintaja, morszczuka. Nawet gdyby przyjąć, że wartość żywieniowa tej ryby jest nieco niższa od innych gatunków, to należy pamiętać, że dla dużej, wielomilionowej grupy mniej zarabiających konsumentów filety z pangi stanowiły praktycznie jedyny, dostępny dla ich kieszeni surowiec dostarczający im pełnowartościowe, niczym niezastąpione białko rybne.

I szkoda, gdyby to się miało zmienić w przyszłości w efekcie prowadzonej w mało uczciwy sposób antykampanii.

Piotr J. Bykowski

Baza ASFA na Nowej Platformie ProQuest

9 listopada br. w Morskim Instytucie Rybackim – PIB odbyło się szkolenie z obsługi Nowej Platformy ProQuest, na której obecnie znajduje się baza ASFA (Aquatic Sciences and Fisheries Abstracts).

Baza ASFA jest jedną z najbardziej znanych i cenionych na świecie baz informacyjnych z zakresu nauk wodnych i rybołówstwa. Szczegółowy zakres tematyczny bazy obejmuje między innymi zagadnienia dotyczące: akwakultury, biologii organizmów wodnych, zanieczyszczeń wód, ochrony środowiska, rybołówstwa, oceanografii, zarządzania ekosystemami wodnymi. W bazie znajduje się obecnie ponad 1,48 mln opisów bibliograficznych artykułów z monitorowanych do bazy z 3639 czasopism, miesięcznie baza wzbogacana jest średnio o około 3200 nowych opisów (dane z listopada br.).

W związku ze zmianą wydawcy bazy z firmy CSA na ProQuest – baza ASFA, oprócz obecnego dostępu na platformie CSA: <http://www.csa.com>, który będzie aktywny do połowy 2012 r., dostępna jest również na Nowej Platformie ProQuest pod adresem <http://search.proquest.com>

Na listopadowym szkoleniu, specjalista do spraw edukacji i szkoleń firmy ProQuest p. Oriana Filiponek zapoznała uczestników z obsługą techniczną i możliwościami poszukiwawczymi bazy ASFA na nowej platformie, omawiając między innymi następujące zagadnienia:

- Wyszukiwanie proste, dziedziny tematyczne oraz bazy danych;
- Wyszukiwanie zaawansowane;
- Rezultaty wyszukiwania – filtry, widok dokumentu i więcej;
- Odpowiednie narzędzia w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie – sprawdzanie pisowni, cytowanie, eksport i więcej;
- Powiadomienia o rezultatach wyszukiwania i publikacjach – e-mail;
- Moja sesja;
- Tagi i listy udostępnianych bibliografii.

Na platformie ProQuest baza ASFA uzupełniana jest dodatkowo o dostęp do bazy ProQuest Deep Indexing: Aquatic Sciences, która zawiera przeszło milion indeksowanych wykresów, diagramów, ilustracji, map, fotografii, tabel i innych tego rodzaju informacji z naukowej literatury badawczej i technicznej.

Baza ASFA na obu platformach zapewnia również możliwość korzystania z pełnych tekstów artykułów z czasopism, do których Instytut posiada dostęp. Są to czasopisma baz: Elsevier, Springer i EBSCO, a także czasopisma udostępnione w ramach tzw. Open Access. Ikona do przejścia do pełnego tekstu znajduje się bezpośrednio pod opisem bibliograficznym danego artykułu.



Szkolenie w trakcie...



...i jeszcze uwagi dla administratorów bazy ASFA

Korzystanie z zasobów bazy ASFA jest płatne, pracownicy MIR-PIB mają bezpłatny dostęp do bazy dzięki działalności Krajowego Centrum Wprowadzania Danych do Systemu ASFIS i podpisanej już w roku 1995 umowie między Instytutem a Sekretariatem ASFA mieszczącym się w FAO, na dostarczanie danych do bazy ASFA z polskich czasopism naukowych poświęconych naukom wodnym i rybackim. Baza ASFA na nowej platformie dostępna jest dla pracowników MIR-PIB również poza Instytutem.

Szczegółowe omówienie sposobu utworzenia własnego konta poszukiwawczego znajduje się na stronie domowej

Instytutu pod adresem www.mir.gdynia.pl w zakładce Biblioteka – Baza ASFA.

Osoby, nie będące pracownikami Instytutu mają możliwość korzystania z bazy ASFA w Bibliotece Naukowej MIR-PIB.

Nagrane szkolenia dotyczące obsługi nowej platformy, prowadzone również w języku polskim, są dostępne na stronie internetowej wydawcy bazy pod adresem: <http://proquest.com>, szczególnie na stronie Instytutu w zakładce Biblioteka-Baza ASFA.

Iwona Fey

Fot. M. Grabowska-Popow

Śledź bałtycki!

Po raz dziesiąty, w lipcu br., odbył się w Niechorzu festyn „Święto śledzia bałtyckiego”. Otwarta na turystów formuła i solidny, oparty na tradycji rybackiej program, zaowocował wyjątkową frekwencją.

Święto śledzia to impreza wymyślona przez niechorskich rybaków. Po raz pierwszy odbyła się dziesięć lat temu na podwórku państwa Wachowiaków z Niechorza. Obecnie, przez plac muzealny przewija się ponad trzy tysiące turystów. Czego tu szukają? Szukają ryb bałtyckich oraz tradycji wykraczającej poza standardowy obraz polskiego wybrzeża. Głównym bohaterem jest śledź. Ta ryba króluje na licznych stoiskach gastronomicznych, często w egzotycznej (cynamon, rodzyunki) oprawie.

Śledź „wychodzi” też do turystów. Kilkumetrowa maskotka, niesiona przez szczudlarzy wędrowała ulicami Niechorza, towarzyszyli jej rozdający ulotki Słowianie. Wszak śledź już tysiąc lat temu był poławiany na tych wodach.

Tradycyjnie na scenie gospodarzył Jerzy Porębski, pierwszy rybak RP, śpiewając nostalgiczne ballady jak i pełne specyficznego humoru,



Parada śledziowa

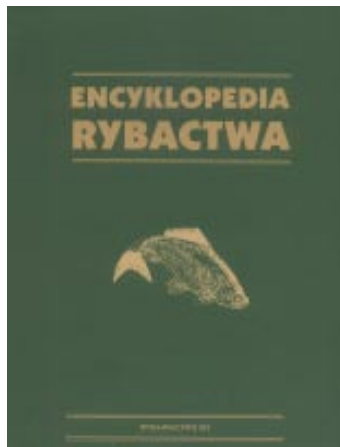


Obóz średniowiecznego rybaka

Ważna publikacja

Nakładem Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie ukazała się *Encyklopedia rybactwa*. Prawie 600. stronicowe dzieło, opracowane przez 36 specjalistów pod kierownictwem Profesora Jana Szczerbowskiego.

Pierwsze tego typu opracowanie zostało opublikowane w Polsce w 1998 roku i zgodnie z zawartą w Encyklopedii „Przedmową” – „... Cały nakład został już rozprowadzony, co umożliwiło jego



poprawienie i uzupełnienie, zwłaszcza o charakterystykę ryb występujących w Bałtyku oraz wybraną grupę osób związanych z rybactwem współcześnie, a w tym z jego działalnością gospodarczą, rekreacyjną, nauką, dydaktyką i ponowne jej wydanie...”.

Encyklopedia zawiera około 3550 haseł dotyczących głównie rybactwa i hodowli ryb na wodach śródlądowych, a w mniejszym stopniu rybołówstwa morskiego.

Z. Karnicki

pieśni o bałtyckich rybakach. Szeroko rozumianą szantę (od pieśni pracy po kubrykowe ballady) propagował zespół Mark Twain. Jerzy Porębski ogłosił również konkurs na napisanie wspólnej szanty o śledziu, efekt pracy zbiorowej poniżej.

Wśród stoisk, oprócz ryb pod każdą postacią, ważną część stanowiły potrawy regionalne. Można było posmakować miódów drahimskich, kołobrzeskiego ogórka, no i oczywiście koreczków neptuna – produktu regionalnego z Niechorza.

Tradycyjną atrakcją był również obóz średniowiecznego rybaka z odtworzonym, na podstawie znalezisk archeologicznych, sprzętem do połowu.

Atrakcją był 300-litrowy gar zupy rybnej. Kolejka kończyła się daleko poza terenem muzeum i stała tak długo, aż w kotle ukazało się dno.

Michał Ostrowski

*Żyje sobie gdzieś w Bałtyku
śledź przez lud bałtycki zwany
płsa sobie w słonej wodzie
i wiosną jest zakochany*

*Wtedy za pannami goni
by mieć z nimi nowe dzieci
i składają razem ikrę
kiedy księżyc nocą świeci*

*Śledź to ryba niewyżyta
co o zdanie się nie pyta
Choć to zwierzę raczej mikre
i z lososiem chce mieć ikrę*



Laureaci festynu

*Dorsz, sardynka, torbut, flądra
każda rybka taka mądra
że gdy śledź zaczyna gody
na najgłębsze zmyka wody*

*Dziś w Niechorzu festyn trwa
śledzik, rybka, zupka dnia
wszyscy smacznie zjadają
przy tym świetny humor mają*

*Wypłyniemy dzisiaj w morze
dobrym wiatrem sprzyjaj Boże
gdy od brzegu odbijemy
Wolnymi się poczujemy*

*Choć wysokie bracie fale
dziś nie zraża nas to wcale*

*weźmy rumu łyczek mały
i pomału wyruszamy*

*Przecinamy morskie fale
w tyle zostawiamy żale
morze przyjmie nas z ochotą
każda chwila jest jak złoto*

*Łajba krucha wysłużona
lecz załoga jest spełniona
wszyscy dzisiaj znów śpiewamy
i przy szancie się zbieramy*

Praca zbiorowa; Jerzy Porębski,
Michał Ostrowski, Helena Porębska,
Szymon Babiński (Wadowice),
Leszek Tatar (Wadowice)

Mart Undrest – dyrektor zarządzający Estońską Organizacją Rybacką

Pod takim tytułem ukazał się w listopadowym (2011) wydaniu FISHING NEWS INTERNATIONAL interesujący wywiad redaktora tej gazety Quentina Batesa z dyrektorem zarządzającym Estońskiej Organizacji Rybackiej Martem Undrestem, przeprowadzony w związku z rozpoczęciem produkcji nowego zakładu przetwórstwa ryb pelagicznych w miejscowości Parnu w Estonii. Zakład ten został założony przez Estońskie Stowarzyszenie Rybackie, będące jedną z trzech Organizacji Producentów Rybackich w Estonii. Udzielający wywiadu Mart Undrest, będący jednocześnie prezesem organizacji producentów, jak i dyrektorem tego nowego zakładu przetwórstwa ryb pelagicznych, poświęca w swym wywiadzie wiele uwagi charakterystyce swojego zakładu przetwórstwa, a także sytuacji w zakresie bazy surowcowej na Bałtyku.

Pytanie FNI: Co jest przedmiotem produkcji w waszym nowym zakładzie?

Odp. Marta Undresta: W chwili obecnej centrum naszej uwagi skierowane jest na szprota i śledzia bałtyckiego. Obydwa te gatunki głęboko zamrażamy, a następnie kierujemy je na rynki Rosji, Ukrainy, Polski, Łotwy i inne jeszcze rynki krajów Europy Wschodniej.

Zakład nasz jest w pełni zautomatyzowany, dzięki czemu jest wysoko wydajny i może pracować przy użyciu niewielkiej siły roboczej i dlatego spodziewamy się, że również pod względem kosztów będzie bardzo efektywny. Jesteśmy również w stanie zapewnić najwyższą klasę jakości surowca, zdając sobie sprawę z tego, że produkty nasze są przeznaczone wyłącznie do spożycia ludzkiego.

FNI: Czy jesteście tylko jedyną organizacją producencką w Estonii?

M. U.: Nie. W Estonii są trzy takie organizacje. Właścicielem i organem zarządzającym naszej nowej przetwórni jest Estońskie Stowarzyszenie Rybackie, które reprezentuje pięć przedsiębiorstw połowów trałowych oraz grupę rybaków przybrzeżnych, natomiast my posiadamy 12 kutrów do połowów trałowych i dużą

liczbę małych jednostek przybrzeżnych. Ogółem w Estonii działają trzy organizacje producenckie, przy czym wszystkie z nich koncentrują swoją działalność połowową głównie na śledziu i szprocie, które to gatunki stanowią ponad 90% estońskich połowów.

FNI: Jaki jest stan aktualny pelagicznych zasobów w regionie, na który skoncentrowana jest wasza działalność połowowa?

M.U.: Zarówno na rok bieżący jak i rok przyszły Komisja Europejska obniżyła w naszym regionie kwoty na ryby pelagiczne od 20 do 30%, co jest redukcją dość znaczną. Biomasy stad rybnych są naszym zdaniem w niezłej kondycji, a śmiertelność utrzymuje się nieco ponad dopuszczalną wysokość, lecz Komisja Europejska chce osiągnąć trwale odnawialną wydajność (MSY) już przed rokiem 2015.

FNI: Czy wylądunki z połowów estońskiej floty są wystarczające, aby zapewnić waszą działalność produkcyjną?

M.U.: Zamierzamy corocznie głęboko zamrażać około 15 tys. t, przy czym większość wylądunków pochodzić będzie z wylądunków estońskiej floty, jednakże kilka naszych przedsiębiorstw wykupiło udziały w połowach statków fińskich i stąd coraz więcej wylądunków dostarczają nam statki rybackie z Finlandii. Zazwyczaj nasz sezon połowowy rozpoczyna się we wrześniu i trwa do końca kwietnia. Większość przedsiębiorstw swoją działalność dostosowuje do tego porządku, jednakże z powodu obniżenia kwot połowowych w roku bieżącym i poprzednim, wielu armatorów stanęło w obliczu poważnych trudności, zastanawiając się, jak w takiej sytuacji prowadzić ekonomicznie dotychczasową działalność. Dlatego też sądzę, że w wyniku tej sytuacji nastąpi więcej fuzji wśród armatorów rybackich.

FNI: Jakie nastąpiły zmiany od momentu, gdy rybołówstwo estońskie znalazło się pod parasolem Wspólnej Polityki Rybackiej i czy przewidujesz w związku z tym dalsze zmiany?

M.U.: W roku 2004 mieliśmy flotę składającą się z ponad stu aktywnie eksploatowanych jednostek, podczas gdy obecnie jest ich tylko 35. Tak więc

nasza flota została zredukowana do jednej trzeciej. Sądzę, że trend ten będzie jeszcze kontynuowany i potrzebne będzie wycofanie z eksploatacji kilku jednostek, tak aby potencjał naszej floty był optymalnie dostosowany do naszych możliwości rybackich.

FNI: A co z dorszem bałtyckim? Czy stada denne i pelagiczne mogą być obfite w tym samym czasie, przecież dorsz żeruje na gatunkach pelagicznych?

M.U.: Jeśli chodzi o dorsza to sytuacja przedstawia się dobrze i dlatego kwota dla dorsza wschodniego Bałtyku mogła ulec podwyższeniu o 40% od następnego roku, zgodnie z ustaloną MSY czyli maksymalną trwale odnawialną wydajnością, jednakże w planie naszego gospodarowania zasobami przewidujemy poziom wzrostu połowów dorsza tylko o 15%.

Dorsz i szprot koegzystują w cyklach i dlatego jest zupełnie niemożliwe dla stad tych gatunków zakładanie bardzo wysokich wskaźników jednocześnie. Szprot miał ostatnio bardzo dobre lata i wydaje się, że teraz wystąpią w połowach również obfite roczniki dorsza, jednakże zdajemy sobie sprawę z tego, że z drugiej strony ich wysoka liczebność wpłynie niekorzystnie na naturalną śmiertelność stad szprotowych. Jednocześnie obserwuje się ostatnio, iż stada szprota przemieszczają się w kierunku północnej części Bałtyku i w związku z tym mniej szprota notuje się ostatnio w jego południowej części.

FNI: Bałtyk jak wiadomo jest unikalnym akwenem, w którym istnieją bardzo zróżnicowane warunki w poszczególnych jego rejonach, pod względem zasolenia i stopnia utlenienia wody. Jak obecnie warunki te wpływają na rybołówstwo Bałtyku?

M.U.: Według mojej wiedzy w Bałtyku nie ma ustalonego cyklu wzrostu i spadku wielkości stad rybnych; zależy on w dużej mierze od kilku czynników. Najważniejszym z nich jest zasolenie, którego wielkość jest związana z wlewem słonej wody do Bałtyku przez Cieśninę Duńskie. Jeśli wystąpi większa ilość silnych sztormów, którym towarzyszyć będą stałe, silne wiatry wiejące od zachodu, wówczas możemy oczekiwać wzrostu zasolenia, a to w efekcie wpływa korzystnie na stada dorsza.

Meduzy w Akwarium Gdynskim

Akwarium Gdynskie, jedna z największych atrakcji turystycznych w naszym kraju, codziennie stawia czoła coraz większym wymaganiom swoich gości. Prawdopodobnie, większość turystów najchętniej zachwyciłaby się pływającymi nad głowami rekinami i płaszczkami, spacerując wewnątrz akrylowego tunelu. I chociaż podziwianie rekinów w naszej placówce będzie możliwe już niedługo (w planach jest budowa heksagonalnego zbiornika o pojemności ponad 100 tysięcy litrów), do tej pory Akwarium musi radzić sobie w inny sposób, aby zaspokoić rosnące apetyty zwiedzających.

Ze względu na ograniczenia konstrukcyjne budynku, staramy się prezentować głównie niewielkie, ale interesujące ekspozycje. Jednym z takich przykładów są zbiorniki z meduzami, które zdomowiły się już na dobre w naszych murach.

Pierwsze meduzy z gatunku *Phyllorhiza punctata* trafiły do nas trzy lata temu. Pozyskanie ich było efektem nawiązania współpracy z największym europejskim akwariem – oceanarium w Lizbonie. Przywiezione przez nas zwierzęta miały formę polipów, a ich hodowla stanowiła dla nas spore wyzwanie. Rozmnażanie tych bezkręgowców było bowiem konieczne dla zapewnienia ciągłości ekspozycji – średnia długość życia meduzy to około 6 miesięcy.

W naturze krążkopławy występują w formie dzielącego się wegetatywnie polipa, który z nadejściem wiosny zaczyna produkować efiry, przekształcające się następnie w małe meduzy. Zadaniem akwarystów było opanowanie i kontrolowanie cyklu życiowego tych zwierząt w sztucznych warunkach. Cel



Phyllorhiza punctata w całej okazałości.

ten został osiągnięty poprzez odpowiednią manipulację temperaturą wody oraz dostosowanie ilości podawanego pokarmu. W ten sposób możliwe było inicjowanie procesu strobilizacji (przekształcania się polipa w formę efiry) w dowolnie wybranym momencie.

Kolejną trudnością w hodowli meduz było skonstruowanie zbiornika zapewniającego właściwy prąd wody, nieustannie utrzymujący zwierzęta w jej toni. W Gdyni powstało kilka szklanych akwariów zbudowanych na miejscu. Jednak rozwiązaniem optymalnym okazały się akrylowe zbiorniki w formie leżącego na boku walca, nazywane przez pracowników „pralkami”. Akwaria te produkowane są na zamówienie przez niemiecką firmę, a ich konstrukcja dostosowana jest specjalnie do gdyńskich potrzeb.

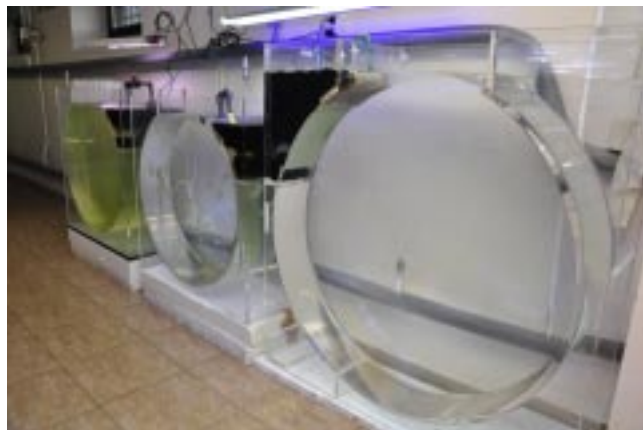
Odkąd trafiły na ekspozycję, meduzy są obiektem dużego zainteresowania zwiedzających. Dzięki sukcesom hodowlanym, możliwe było szybkie rozszerzenie kolekcji o kolejne dwa gatunki. W chwili obecnej, oprócz wspomnianej wcześniej *Phyllorhizy punctaty*, rozmnażamy również gatunki: *Cassiopea xamachana* i *Aurelia aurita*. Zwierzęta pochodzące bezpośrednio z naszej hodowli można dziś spotkać w kilku ogrodach zoologicznych w kraju i za granicą, np. w Warszawie, Łąapedzie czy Lizbonie.

Mając za sobą znaczne sukcesy w hodowli tych fascynujących zwierząt, jesteśmy pewni, że Akwarium Gdynskie nie ograniczy się do wspomnianych gatunków. W przyszłości, będziemy się starać rozszerzyć naszą kolekcję meduz o bardziej wymagające i zapierające dech w piersiach zwierzęta.

Marcin Betlejewski



Zbiorniki do hodowli polipów i efyr



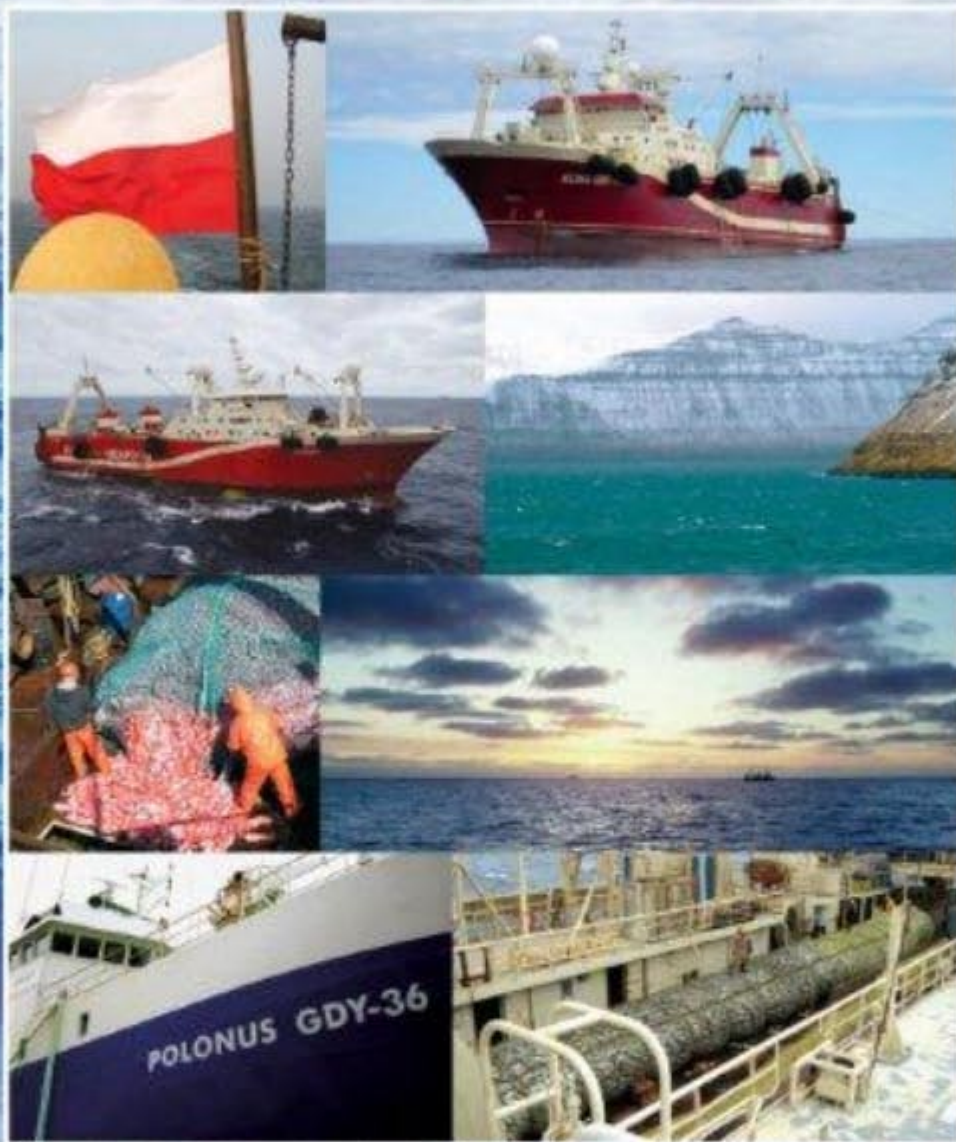
„Pralki” – zbiorniki dla dorosłych meduz



Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.
Adres: 00-759 Warszawa, ul. Parkowa 13/17/123
Tel. (+ 48 22) 840 89 20, Faks (+48 22) 840 89 22
e-mail: paop@paop.org.pl
www. paop.pl

PÓLNOCNOATLANTYCKA
ORGANIZACJA PRODUCENTÓW sp. z o.o.

NORTH ATLANTIC PRODUCERS ORGANIZATION



Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.
prowadzi połowy atlantyckie w Afryce Zachodniej, Pacyfiku, na akwenach
konwencji NAFO, NEAFC i w rejonie Svalbardu.

Produkty żywnościowe oferowane przez PAOP spełniają wysokie wymagania jakości
i posiadają certyfikaty umożliwiające ich dystrybucję na rynkach UE.

Jakość produktów monitorowana jest przez świetnie wyszkolony personel,
który pracuje w ramach opracowanych systemów GHP, GMP i HACCP.

Oferujemy, przetworzone i mrożone bezpośrednio na pokładzie naszych statków,
produkty takie jak: Krewetka północna, Karmazyn, Dorsz, Halibut grenlandzki,
Grenadier, Płamiak, Makrela, Ostrobok, Sardynka i Sardynka.